PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 243
Lwów, niedziela 23 października 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Gorzej niż podczas wojny

—o—

Nędza wojenna! Samo jej wspomnienie budzi grozę. Czyż może być jeszcze gorzej?

— Tak! — mówi przemysł cukrowniczy.

— Tak! — oświadczają urzędowe „Wiadomości Statystyczne", na podstawie oficjalnych danych statystycznych.

— Tak! — muszą za niemi powtórzyć głodujące masy. — **W siódmym roku sanacyjnej ery.**

Ogłoszono już sprawozdanie z kampanji cukrowej za rok 1931/32. Okazuje się, że sprzedano dla konsumcji wewnętrznej w okresie od 1 października 1931 do 1 października 1932 — 298.452 tonn.

Na przeszło 32 miljony ludzi!

Rozliczenie wykazuje 9 kg na głowę rocznie, czyli 75 dkg miesięcznie.

Może ktoś ma jeszcze schowaną na pamiątkę z wojny światowej — kartkę na cukier?

Niech ją obejrzy i przeczyta: 1 kg miesięcznie!

Dziś w dwanaście lat po wojnie, w siódmym roku błogosławionej ery sanacyjnej kilogram cukru na miesiąc staje się niedoścignionym ideałem.

We wrześniu br. cukrownie wysłały na rynek tylko 17.853 tonn:

55 dkg na głowę!

... w czasie wojny dostawaliśmy po kilogramie!

Po kilogramie do użytku gospodarstwa domowego. Na inne cele, na wyroby przemysłu cukierniczego i dla celów technicznych wydawano cukier osobno. Ponadto był jeszcze do nabycia cukier w pasku. Konsumcja ogólna była zatem nieco wyższa: przynajmniej 1 kg 10 dkg.

Dziś akurat połowa tego: 55 dkg!..

Wieś i robotnik prawie dziś cukru nie widzą...

... Dzieciom na kresach opowiadają starzy legendy o białych słodkich kostkach.

... 40% produkcji — 200.000 tonn — wywieziono w ostatnim roku za granicę! Dla interesu ogólnego. Dla podtrzymania bilansu.

Jakże dziwnie ten interes „ogólny" splata się z interesem kilkudziesięciu właścicieli cukrowni. Z 20-procentowemi dywidendami!

... A dzieci wiejskie słuchają z niedowierzaniem historyj o białych słodkich kostkach...

Trudno! Musimy cierpieć. Jesteśmy przecież także w okresie wojny. Wojny sanacji przeciwko partyjnictwu, wojny przeciwko nieprawościom, wojny przeciwko obcym agenturom, wojny przeciwko opozycji.

Trudno! budujemy **mocarstwo!**

Siedem lat trwa ta wojna mordercza. Wojna wymaga ofiar. Jeszcze przed rokiem jedliśmy po 85 dkg cukru miesięcznie, dziś tylko po 55. Może za rok będzie trzydzieści? Zato dywidenda będzie także 30-procentowa.

Cukier krzepi — dywidenda lepiej...

Wroga należy gnębić wszelkiemi sposobami. Najlepsza — blokada głodowa. Co rok w jesieni zbierają się i układają plan blokady na rok następny. Corocznie wydzielają mniejsze porcje: w roku 1929 sprzedali na rynku krajowym 361 tys. tonn, w r. 1930 — 348, w r. 1931 — 320, w kampanji 1931/32 — 298.

Systematyczna blokada głodowa!

I są w Polsce ludzie, u których wspomnienie wojny budzi grozę...

... a przecież podczas wojny dostawaliśmy po kilogramie cukru...

Drożdżowy proces p. Starzyńskiego

LIST OTWARTY P. OLPIŃSKIEGO

P. Olpiński oskarżony przed sądem grodzkim w Warszawie przez wiceministra skarbu p. Starzyńskiego o zniesławienie, wystosował pod adresem ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego „list otwarty" w związku z kampanją prasową pism sanacyjnych, jaka poprzedziła proces, oraz w związku z samym przebiegiem pierwszej rozprawy, która odbyła się w poniedziałek tego tygodnia. P. Olpiński prosi, by minister sprawiedliwości wydał urzędowy komunikat, czy rzeczywiście odpowiadał przed sądami karnemi za szpiegostwo, fałszerstwo, czy afery filmowe, co mu zarzucała prasa sanacyjna. Następnie powtarza wszystkie swoje zarzuty i wyraża zdziwienie, że sąd odrzucił wniosek jego obrońcy o wezwanie dodatkowych świadków, którzy mieli potwierdzić słuszność stawianych przez niego zarzutów.

List swój p. Odpiński kończy w sposób następujący:

Pozwoli pan minister, że list niniejszy zakończę zdaniem Gustawa Daniłowskiego: „niepodobna, by w Polsce pleniło się nadal tyle nieprawości, by walka z niemi była zgóry skazaną na przegraną, by prawda miała być zawsze zgwałconą przez fałsz i intrygę".

Kilka odmian sanacyjnych

W ostatnich czasach, kiedy sami bebecy zrywają sobie maski z twarzy w procesach i polemikach; kiedy pod wpływem ich wynurzeń czytelnicy gubią się w domysłach, gdzie granica pomiędzy bebeckimi paszami a apaszami — można sklasyfikować różne pokłócone ze sobą odmiany sanacyjne.

TROMTADRATA SANACYJNY

Co to za typek? Znaleźliśmy niedawno dość wierną jego charakterystykę w jednem z pism sanacyjnych. Należą tu tacy eks- lub pseudolegjoniści, którzy nie wchłonięci przez funkcjonujący aparat, pozostawieni na bocznym torze, są mniej lub więcej na bakier wobec różnych firm sanacyjnych, krytykują ich kurs, pomstują na zachianność „nowych ludzi"... Zato tem głośniej deklarują swoje bezgraniczne oddanie „Komendantowi". (Ten **„archaizm"**, ta dawna nazwa, ma wskazywać, że są wytrawnymi piłsudczykami, a nie jakąś niedawno wyciśniętą lurą).

„Komendant" zawsze się u nich pisze z wielkiej litery: „wszystko dla Niego, dla Jego idei".

Tak, dodamy dawni tromtadraci mieli wciąż na ustach: Polska — wszystko dla Niej...". I to była cała ich polityka.

WASELINOWICZE

Koło polskie w carskiej Dumie miało jednego członka, którego Rosjanie przezwali Waselin Waselinowicz. Nazwa powstała stąd, iż ów „poseł" uważał siebie za przedstawiciela interesów ciężkiego przemysłu w Kongresówce i w tym charakterze wciąż obchodził biura ministerjalne w Petersburgu — zawsze miły, uśmiechnięty, pragnący się wszędzie wśliznąć w łaski. Tego wymagały sprawy, nad któremi czuwał.

Oczywiście, dziś rozmnożyli się Waselinowicze — a życie mają lżejsze, gdyż nie po obcych biurach załatwiają interesy swej bogatej klienteli. Nawet mogą być mniej układni. Mogą bardziej rachować na swój wpływ i dla swoich klientów więcej ulg i korzyści zdobywać. BB w Warszawie to nie „Koło" w Petersburgu...

MOCNI, A WYPRÓBOWANI

Podnosiliśmy niejednokrotnie to, że polityka sanacyjna lubuje się w takich siłach pomocniczych, które na danym odcinku wykazują nieliczenie się ze względami na opinję publiczną. W tym właśnie celu — innego wytłumaczenia nie ma — posiłkuje się ludźmi, którzy zerwali ze swoją przeszłością — tem samem odcięli się od tego środowiska, w którem dawniej działali, na którego opinję dawniej się oglądali. Tam ich potępiono. Oglądać się nie mają na co... Porastają na nowem. Najjaskrawszy przykład tej odmiany tworzy ów dyrektor szkoły polskiej, który praktykował przedtem, jako... inspektor szkoły rosyjskiej. A „tromtadraci" irytują się, że nad ich głowami wyrastają „ludzie nowi", a im co najwyżej kapną jakieś koncesyjki.

ZAWIESZENIE I MILCZENIE

Sfery sanacyjne uczyniły pewną koncesję dla peowiaków w Zagłębiu: zawieszono w urzędowaniu — ponownie głośnego z rewelacyj peowiackich p. Wąsowicza — aż do wyjaśnienia sprawy. Natomiast cicho w sprawie operacji, której się domaga głos opinji... Jakiej? — Wyrostka.

Bandytyzm kartelowy

SYNDYKAT KOKSOWNI A SZPITALE KAS CHORYCH

Agencja „Pid" donosi następujące szczegóły o działalności katowickiego syndykatu koksowni, grupującego 9 zakładów przemysłowych i zaopatrującego w koks całą Polskę.

Kasy Chorych, które w latach ubiegłych zakupywały koks dla centralnego ogrzewania u hurtowników, postanowiły w roku bieżącym dla oszczędności zamówić koks bezpośrednio w syndykacie. Kiedy jednak zapytano o cenę, syndykat zażądał za 8.000 ton po 45 zł. 72 gr. za tonę w gotówce, podczas gdy na rynku hurtownie nabywały i nadal nabywają koks u tychże producentów po 41 zł. 70 gr. za tonę, a więc o 4 zł. taniej, tak, że mogły go Kasom Chorych sprzedawać po 42 zł.

Wobec wygórowanej ceny syndykatu centrala Kas Chorych postanowiła nadal zakupywać koks u hurtowników. Kiedy się jednak do nich zwróciła, spotkała się z odmową. Powodem tego jest podobno, że kierownicy syndykatu dla wywarcia presji na Kasy Chorych, zapowiedzieli hurtownikom, że w razie gdyby dostarczyli koksu Kasom Chorych, zostaną zbojkotowani przez syndykat.

Wskutek tego szpitale Kas Chorych znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji, a ponieważ pertraktacje nie doprowadziły do skutku, zwracają się do władz nadzorczych o obronę, wskazując między innemi także na to, że według nowego kodeksu karnego postępowanie syndykatu może być także powodem do wytoczenia sprawy karnej w myśl art. 268.

Jubileusz dwóch dyktatur

W tych dniach faszyzm włoski święci 10-lecie „marszu na Rzym", który zapoczątkował rządy faszyzmu; nieco później, w listopadzie, bolszewizm obchodzi 15-lecie zwycięstwa rewolucji bolszewickiej w Rosji. Na obu tych dyktaturach wzorowały się i wzorują inne dyktatury europejskie; na obie te dyktatury wskazują jeszcze dzisiaj — po 10 i 15 latach — wrogowie demokracji, jako na przykłady, które naśladować nietylko można, ale trzeba. Moda na dyktaturę jest wciąż jeszcze bardzo rozpowszechniona. Nie należy się temu dziwić. Przeciętny „obywatel" chętnie korzy się przed siłą brutalną i wierzy, że siła ta jest powołana do rządzenia. Wierzył dawniej w trwałość i niezniszczalność caratu w Rosji, a Hohenzollernów w Niemczech; dziś wierzy w dyktaturę: wszystko jedno — bolszewicką, czy faszystowską. Przeciętny „obywatel" nie bada sprężyn owej siły brutalnej, ani ich wytrzymałości, nie sięga myślą w dalszą przyszłość; jego olśniewa samo istnienie siły i doraźny jej efekt.

Nie możemy tu obszernie roztrząsać zagadnienia dyktatury, zajmowaliśmy się niem przecież tyle już wrazy i nieraz jeszcze do niego wracać będziemy. Tu chcemy zwrócić uwagę na kilka momentów, bardzo znamiennych dla dyktatur-jubilatek. Przedewszystkiem zapytajmy — a w obliczu uroczystych jubileuszów pytanie to samo się narzuca — jaki jest ogólny plon obu dyktatur? Spójrzmy na te dyktatury nie z punktu widzenia takiej lub innej teorji, sympatji czy antypatji, lecz jedynie celowości. I cóż okazuje się? Zarówno w Rosji, jak we Włoszech panoszy się nędza, wszechstronna, rozpaczliwa nędza; nędza materjalna i moralna. Zastrzegamy się: mówimy tylko o teraźniejszości, o plonie dotychczasowym; zdajemy sobie też sprawę, że w wielu krajach, w których niema dyktatury, jest również źle. Ale właśnie dlatego, możemy bez wahania oświadczyć, że dyktatura dotąd niczem nie usprawiedliwiła swego istnienia, okupywanego strasznem cierpieniem mas, deprawacją charakterów, deptaniem prawa i godności ludzkiej, zdziczeniem obyczajów. We Włoszech jest 1,2 miljona bezrobotnych na 3½ miljona robotników przemysłowych, płace robotnicze w ciągu 10 lat rządów faszystowskich spadły o 30%, robotnicy odżywiają się poniżej niezbędnego minimum. Faszyzm okazał się wobec kryzysu gospodarczego conajmniej równie bezsilny, co kapitalizm w krajach demokracji.

W Rosji sowieckiej stopa życiowa robotnika fabrycznego pozostaje daleko w tyle stopy życiowej robotnika Zachodu, o chłopie — niema co mówić. W 15-lecie rewolucji bolszewickiej następuje nowa „czystka" i wydalenie z partji Kamieniewa, Zinowjewa i in. na tle różnicy zdań w sprawie polityki rolnej. Podstawowe dla Rosji zagadnienie rolne po 15 latach dyktatury wywołuje rozłamy w partji rządzącej.

Tak wygląda — zgrubsza — plon jubileuszowy dwuch dyktatur.

Gdy mowa o dyktaturze bolszewickiej, nie wolno spuścić z oka faktu, że to jest wynaturzona, zwyrodniała forma dyktatury proletarjatu. Lenin widział w dyktaturze proletarjatu urzeczywistnienie demokracji robotniczej. Ale to było w teorji. W praktyce nigdy tej demokracji nie było. Począwszy od rozpędzenia Konstytuanty, gdzie bolszewicy byli w mniejszości, a kończąc na rządach Stalina, dyktaturę sprawuje garstka, usuwająca od władzy wszystkich, którzy nie chcą się jej podporządkować. Nie dyktatura proletarjatu, nawet nie dyktatura jednej partji, ale dyktatura kliki.

Jesteśmy zdania, że w Rosji po rewolucji lutowej dyktatura proletarjatu była konieczna. Ale jakże inaczej potoczyłyby się wypadki w Rosji samej i w ruchu robotniczym Zachodu, gdyby w Rosji była istotna dyktatura proletarjatu, t. j. demokracja robotnicza, a nie walka bratobójcza proletarjatu, przeszczepiona do wszystkich krajów, jako zasada naczelna i pierwsze przykazanie komunizmu.

Pod jednym wszakże względem dyktatura bolszewicka różni się od dyktatury faszystowskiej. Mianowicie faszyzm bez dyktatury istnieć nie może, dyktatura jest nieodłączna od faszyzmu, zarówno dziś, jak za 50 lat, o ileby dożył tego czasu. Faszyzm jest próbą uwstecznienia dziejów, a dyktatura jego narzędziem. Bolszewizm zaś traktuje dyktaturę, jako środek przejściowy. Przynajmniej w teorji: ale jeżeli ta teorja nie urzeczywistni się, to i bolszewizm zginie.

Dlatego faszyzm jest czemś beznadziejnem i nie ma żadnych widoków ani możliwości zejścia z pozycji obecnych.

Bolszewizm trzyma robotników w jarzmie niewoli w imię jaśniejszego jutra i ta nadzieja, że będzie kiedyś lepiej, osładza im gorycz dyktatury.

Nie potrzebujemy dodawać, że jesteśmy przeciwni tego rodzaju tresurze ludzkiej. Ale nie porównywamy bolszewizmu z socjalizmem, lecz z faszyzmem. A z tego porównania bolszewizmu, mimo tylu cech wspólnych z faszyzmem, wychodzi zwycięsko. Apeluje bowiem do przyszłości, a nie do przeszłości. Jednakże ten apel bolszewizmu do przyszłości, tylko wtedy odniesie skutek, gdy dyktatura przestanie się srożyć nad klasą robotniczą. Nie można bowiem tworzyć przyszłości środkami przeszłości.

(jmb.).

Zjazd socjalistycznych prawników

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce zwołuje na dzień 30 b. m Zjazd Socjalistycznych Prawników Zjazd odbędzie się w salach gmachu Zw. Zaw. Kolejarzy. Program Zjazdu okejmuje przedewszystkiem obrady Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce z porządkiem dziennym: 1) Powitanie Zjazdu; 2) Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej; 4) Wybór władz Zrzeszenia; 5) Wolne wnioski. Początek walnego zgromadzenia o godz. 10-ej, w sali konferencyjnej Z. Z. K. O godz. 12 przerwa w obradach celem wysłuchania odczytu tow. d-ra H. Liebermana na temat: „Kryzys prawa". Odczyt odbędzie się o godz. 12 w wielkiej sali Z. Z. K. Dalszy ciąg obrad walnego zgromadzenia o godz. 16. Następnie uczestnicy Zjazdu wezmą udział w przedstawieniu w teatrze „Nowe Ateneum" oraz we wspólnej kolacji w sali restauracyjnej Z. Z. K.

Ze względu na cel Zjazdu, którym jest zamanifestowanie siły, jedności i solidarności socjalistycznych prawników w momencie wytężonej walki o nowe prawo, odpowiadające socjalistycznej ideologji, Zarząd Zrzeszenia spodziewa się masowego uczestnictwa w Zjeździe.

Dowiadujemy się i dowiemy się

Z **„Dziennika Urzędowego"** Min. Spraw Zagr. dowiadujemy się, iż honorowy konsul Rzeczypospolitej Polskiej w **Sztokholmie**, brat słynnego oszusta Ivara **Kreugera**, **Torten Kreuger**, został zwolniony z pełnienia funkcji **honorowego konsula**.

Ten „honorowy" konsul został niedawno osadzony w więzieniu, gdyż wyszło na jaw, że brał udział w machinacjach swego brata, a niezależnie od tego, doprowadził do upadłości przedsiebiorstwo Högbroroforsen, na którego czele stał.

Wiadomość o zwolnieniu Torstena **Kreugera** ze stanowiska reprezentanta interesów Polski w Szwecji była dla wielu niespodzianką, **mało bowiem kto wiedział, że byliśmy tak zaprzyjaźnieni z rodziną Kreugerów.**

Małuczko, a dowiemy się także przy jakich okolicznościach otrzymał Torsten Kreuger honorowy konsulat, kto wysunął tę kandydaturę, kto ją poparł czy w Sztokholmie nie było odpowiedniejszego kandydata i t. d.

Jesteśmy cierpliwi i mamy czas.

STEFAN NAPIERSKI.

Walka o nowego człowieka

(Dokończenie).

W groteskowych balladach („Der wilde Mann von Feldafing") czyni obrachunek z mieszczaństwem, zdziera zeń ostatnią maskę; on bowiem poeta, czyli urodzony anarchista, nie pozwala sobie na zbytek anarchji, lecz smaga, mówiąc: ja jestem kanalja, ale wy nie godni jesteście nawet rózgi; i wyznaje, że pragnie wdrożyć się w rytm marszu, w rytm marszu społeczeństwa przyszłości. Posiada humor wielkiego metafizyka z kropelką goryczy na dnie. Pisze wiersze i prozy puszczone, na kolanie byle jak, rymowane feljetony, drwiące z wypadków powszednich i aktualnych, bo dzisiaj niepodobna inaczej, bo trzeba żyć w społeczeństwie deklamujących hochstaplerów i łatwo rozrzewniających się karjerowiczów, bo estetyka jest czcza, jest już tylko wygodą lub słabością. „Trafiaj celnie w czarny punkt honoru", nawołuje i czyni to każdem słowem, on, jak najlepsi ze współczesnych, „wyrastający obok swego stulecia". W genjalny sposób wszelkie rekwizyty pojęć i tradycyjnych uczuć rozkłada na smutne i niedorzeczne kółeczka, ukazuje ich żadność; jak mądre, przekorne i nieposłuszne dziecko, psuje zabawki, które kazano mu uwielbiać, podobnie, jak **Chaplin**, który rozbija budzik, by zdobyć sekret mechanizmu. **Jest z tej samej rodziny humorystów, co Chaplin.** Humor jego niszczy w zarodku łatwe i pocieszające kłamstwo rzekomo ustalonych prawd burzy obłudny świat mieszczańskich pozorów.

Na współczesnych swych patrzy z bezmierną litością, szorstką i męską, a kiedy opiewa jednego z tak licznych dzisiaj wykolejeńców, wyznaje w poświście wichru morskiego, który umiłował ponad wszystko, on, włóczęga bez grosza po wszystkich lądach i oceanach ziemi, utracjusz, pijak, robotnik portowy buchalter, grajek uliczny, deklamator kabaretowy i marynarz:

„Nie mam żadnych trosk;
Co najwyżej tę jedną, tę
O ludzi jutra".

Duży poemat pisze poprostu o „Domu publicznym", z niesłychaną werystyczną odwagą, by wyznać w końcu z pokorą, zwróciwszy się do prostytutki, z którą spędził pijacką noc: „Przecie my jesteśmy koledzy". Zna druzgocącą powagę gestów i przeżyć fizjologicznych, ich znaczenie i wartość, rehabilituje wszystko, co „nadto ludzkie" i z cynizmem, wobec którego bezbronny jest mieszczuch, zwalcza jedno tylko nieubłaganie: **prostytucję ducha.** Aby napisać przy końcu jedno wspaniałe zdanie, w niedorzecznym pozornie wierszyku potrafi rymować straszliwe niegramatyczności i gromadzić częstochowskie rymy, z których każdy jest policzkiem sztuce przez duże S czczonej dla własnej wygody przez snobów, sybarytów i filistrów.

Przypomina się Honorjusz Daumier, wielki malarz francuski, który także gryzł sercem; i to właśnie, a nie co innego, wydaje się czemś, jakby nabożnością XX stulecia, pozbawionego bogów, stulecia, które kramarzy przemieniło w kapłanów a z tabeli giełdowej uczyniło tablicę Mojżesza. Kiedy bowiem czyta się Ringelnatza, trzeba się uśmiechać — trochę skonsternowanym, nieco zamyślonym i trudnym grymasem, jakgdyby niechętnego zawstydzenia. Ringelnatz — to przecie moralista moralista naodwrót, który mówi między wierszami: na każdym rogu ulicy, w każdem piśmidle, codziennie znieprawiacie i zabijacie człowieka. Dlatego to pod igraszka **Ringelnatza** czai się ciężar tragicznej zadumy; jasnowidzący ten pajac bardzo jest melancholijny. Rozczarowany, lecz wierzący, drogą nowego, rzeczowego liryzmu idzie nawprost nowego, wyzwolonego człowieka. Mówi dumnie, słusznie i z prawością: „ja mam dość strzał w mym kołczanie". Potrafi niemi razić, drażnić, drasnąć do żywego i wtedy tylko jest szczęśliwy, gdy odkrywa wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, że widma, które go otaczają, zamiast szarej limfy, jednakże mają w żyłach nieco kropel krwi. Walczy przewrotnym genjalnym feljetonem, kiedy innej broni nie ma, jak **Norwid.**

Ringelnatz: to negatyw wieku XX, krzywe jego zwierciadło, rewolucjonista, któryby stał się fotografem ulicznym. Każe światu żyć w tempie zwolnionem, jak na taśmie filmu podpatruje i utrwala błahe jego wstrząsające tajemnice, wszystkie krzywdy najdrobniejsze i wszystkie hańby, kryjące się pod płaszczykiem dostojeństwa, tworzy fotografje powiekszone, tak niesamowite i tak zastanawiające, że zbiega od nich wśród śmiechu zimny dreszcz. W literaturze niemieckiej, w piśmiennictwie europejskiem, prowadzi dalej zaniedbaną linję wielkiego zwiastuna odrodzenia moralnego: Franka **Wedekinda.** Oczywista, mieszczuch broni się przeciw niemu, jak może i w Niemczech mawia o nim z niejakiem lekceważeniem, że to kpiarz — tylko. Ale właśnie z nieprzyzwoitych piosenek ludowych rodzą się przewroty, a melodje uliczne nieraz już wstrząsały tronami i bankami. Walka bowiem o **nowego człowieka**, o możność odrodzenia się ludzkości, jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek, walką o **zburzenie wielowiekowej Bastylji.**

Jeden miljon deficytu dziennie

Prof. Krzyżanowski wylicza, że od 30 miesięcy deficyt budżetowy wynosi jeden miljon zł. dziennie. Z czego deficyt ten pokrywano? Było trochę rezerw skarbowych, pożyczano w Banku Polskim dotychczas 90 miljonów, powiększono obieg bilonu, zaciągnięto kilka pożyczek zagranicznych (zapałczana i kolejowa) oraz wewnętrznych — tak je p. prof. nazywa — u dostawców rządowych, co poprostu oznacza, że nie zapłacono ich rachunków. Główna jednak rzecz w tem, że wszystkie te źródła są albo już wyczerpane albo wkrótce będą. W Banku Polskim rząd ma jeszcze do podjęcia 10 miljonów, bilonu można wypuścić jeszcze na jakie 40 milj. — już po „lewem" powiększeniu obiegu o 76 milj., rezerw albo niema albo są zamrożone, o pożyczkach niema mowy, oszczędności — tak zdawałoby się — doszły już do ostatnich granic. A więc? Ciągnąć i powiększać ten deficyt, czy zastosować wydatki do dochodów?

Rząd zdecydował się na pierwsze tj. na powiększenie deficytu. Ustalony przez Radę ministrów preliminarz, który ma zjawić się na stole „Wysokiej Izby" na pierwszem w nowej sesji posiedzeniu dnia 3 listopada, przyznaje się do deficytu w wysokości 350 miljonów. Są wprawdzie widoki, ale nie pewność, że deficyt ten zmniejszy się o 130 miljonów przez niepłacenie rat w związku z moratorjum Hoovera, ale i w tym szczęśliwym wypadku pozostanie kolosalna suma 220 miljonów do pokrycia — z czego, jeżeli ogólne jest przekonanie, że o podwyższeniu dochodów nie można marzyć, wydatki zaś — w głównych swych pozycjach — są sztywne.

Trzeba przyznać, że w tej materji rząd poraz pierwszy chce czynem udowodnić, że chce na serjo potraktować głoszone tylko słowami hasło o współpracy BB z rządem. O pokrycie deficytu niech sobie większość łamie głowę — tak w tej chwili sprawa stoi. P. minister skarbu wniesie preliminarz, wygłosi expose i będzie się przypatrywał, jak BB w komisji budżetowej i na plenum będzie radzić nad sposobem skonstruowania kwadratury koła. Bo ciągle powtarzają: równowaga budżetowa musi być przywrócona, to jest nieodzowny warunek utrzymania stałości waluty itd.

Jakież to sposoby może BB zastosować? Każdy szczery człowiek w tym klubie musiałby na to pytanie odpowiedzieć: nie wiem. Ale taki jeden przynajmniej sposób już im sugerują, mianowicie dalszą redukcję płac, a spór toczy się tylko o to, kto podejmie się tej niewdzięcznej i niebezpiecznej roli zgłoszenia odpowiedniego wniosku. Jak dotychczas głosy godzą się na p. Polakiewicza jako posiadającego największą „ odwagę" narażenia się na niepopularność.

Gdyby chodziło tylko o 350 czy 220 miljonów deficytu, byłby to trudny do zgryzienia orzech, co dopiero, gdy deficyt będzie daleko wyższy. Skąd ta pewność, że jeżeli rok 1932/33 da niespełna 2 miljardy, to r. 1933/34 da wedle preliminarza o 100 okrągło miljonów więcej? Czy naprawdę liczą się z taką poprawą sytuacji, że obywatele będą w stanie zapłacić zaległości i dać nowe podatki? Przecież już najzatwardzialsi optymiści przewidują, że „prorokowana" przez nich dawniej poprawa w najbliższej przyszłości została przesunięta w mglistą dal. A wiadomo z doświadczenia, że gdyby nawet jakaś poprawa objawiła się, będzie ona wyzyskana przedewszystkiem dla pokrycia od tylu lat zaniedbanych własnych potrzeb, a o państwie pomyśli się dopiero w drugim rzędzie, chociażby armja egzekutorów usiłowała to myślenie skierować w kierunku kas skarbowych.

Gdyby nawet, trywialnie mówiąc, na głowie się postawić, nie uda się pokryć ani takiego ani temmniej wyższego deficytu, jeżeli się nie zrobi oszczędności. A, powtarzamy, zrobi się je znowu na urzędnikach i robotnikach państwowych. Dlaczego niema się zrobić, jeżeli się nam udowadnia czarno na białem, że złoty ma obecnie o 20% wyższą siłą kupna niż przed kilku laty, można więc o taki procent płace obniżyć, można tem łatwiej, ileże masa urzędnicza przyjęła poprzednie dwie obniżki, wykrzyczawszy i nagroziwszy się, spokojnie.

Jak wedle starego czy nowego kodeksu karnego nazywa się kupiec, który wie dokładnie, że interes jego jest deficytowy, a mimo to prowadzi dalej interes, kupuje na kredyt, spłaca jednego wierzyciela kosztem drugiego? Państwo, powiedzą nam, nie jest interesem handlowym. Ale państwo nie jest też mitem, jest całkiem realnym tworem potrzebującym żyć a do życia potrzeba środków. Te były, ale system sanacyjny je skonsumował i zużył także cudze. Teraz trzeba za te grzechy pokutować.

Jeszcze o Berku z Kłaja

Sławnym stał się Berek z Kłaja, o wiele sławniejszym od Berka, który legł bohaterską śmiercią pod Kockiem. O tamtym z pod Kocka zapomniano. W erze sanacyjnej wybijają się inne Berki. Wówczas był wyścig krwi i żelaza a obecnie wyścig „radosnej twórczości". — Nieposlednie miejsce w gromadzie wyścigowców sanacyjnych zajmuje ów Berek z Kłaja. Faworyt. I to nie byle jaki. Niedawno skonfiskowano w „Naprzodzie" sprawozdanie z wiecu w Kłaju, w którem opisano wybitną działalność Berka. Nie wolno o nim źle pisać. Trzeba bardzo ostrożnie obchodzić się z tą podporą „ideologji państwowotwórczej".

Istotnie zasługi Berka dla obozu sanacyjnego są wielkie. Oddał się twórcom radości życia duszą i ciałem. Jak może i jak umie propaguje wzniosłe hasła brzeskiego bloku. On także fabrykuje radość życia. Kogo troska gniecie, komu smutno na duszy, kto chce się rozweselić idzie do Berka na „czystą zakrapianą". A jak sobie taką „czyściuchę" piwkiem jeszcze podleje jakaś dziwna błogość ogarnia człeka. I jak wtedy nie chwalić tej cudownej twórczości? Zadowolony jest p. Berek, ręce zaciera z radości. Bo to i państwu się przysłuży przez zwiększenie dochodu monopolu spirytusowego i przytem jego bezpartyjne stronnictwo zyska a wreszcie coś nie coś grosiwa do trzosika spadnie, jakoże nie samą ideą człowiek żyje. A przecie Berek żyć musi i to dobrze żyć, na chwałę „centralnej figury" na pożytek bebesynom.

Zauważył jednak Berek, że zamało rozdaje się ludziom radości życia. Za mało. Tylko do 9-tej wieczorem a potem trzeba podwoje przybytku, gdzie leje się radosna twórczość, zamknąć i biednych, strapionych tem ludzi wyprosić. Nie podobało się to Berkowi. Jakże to? Państwo potrzebuje pieniędzy, a rozmaite święta młodej czy starej wsi, a dożynki, legje co szlakiem mocarstwowym chadzają, czy to się robi za darmo? Pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, pomyślał sobie mądry Berek. Niech chłop wyda na boski nektar ostatnie grosze. Wtedy będzie dobrze. Pieniądze prowadzą do złego a za dużo przecież jest nieprawości i zła.

Poszedł tedy Berek nie po rozum do głowy, ale wprost do wójta i całą rzecz dokumentnie mu wyłożył. „Tak, tak, panie naczelniku, ludziska są smutne, osowiałe trzeba ich ucieszyć, zabawić. A gdzież indziej da się to zrobić jak nie u mnie przy monopolce". Wójt, chociaż nie wójt ale tylko zastępca co już 3 lata gminą włodarzy wbrew woli mieszkańców, skwapliwie przystał na berkowe słowa i z punktu udzielił mu zezwolenia na przedłużenie godzin szynkowania aż do 11-tej wieczorem. Wprawdzie nie miał on do tego prawa, ale kto to dzisiaj o prawo pyta. Wiedział bowiem wójt, że z Berkiem nie trzeba zaczynać, bo gotów go z urzędu zrzucić. A wtedy co? Wstyd i pośmiewisko.

I oto dzięki sanacyjnemu Berkowi i wójtowi a raczej zastępcy wójta, Kłaj podniósł swój poziom kulturalny. Teraz to już nie wieś, ale wielkie miasto. Kto nie wierzy łacno może się przekonać. Zobaczy na własne oczy.

W szynku Berka piją ludzie do 11-tej wieczorem.

Niema to jak „radosna twórczość".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

JAN BOJER 74

LUD NAD MORZEM

A Gjert siedzi w izbie i sporządza sieć i wygląda jeszcze bardziej ułomnie niż przedtem. Patrzy jednak na kołyskę z takim zachwytem, podnosi palec i śmieje się do Pera, potrząsając głową. Stąpa już tylko na palcach, nawet gdy dziecko nie śpi, a nikt nie czuje się tak szczęśliw jak on, jeśli Bergita pozwoli mu czuwać nad maleństwem.

Jednego wieczora młodzi leżą w łóżku, dziecko pomiędzy nimi, i omawiają rozmaite sprawy. On radby wiedzieć, jak tamci zachowywali się względem niej w ciągu zimy, a ona nie ma specjalnego powodu do użalania się. Ostatecznie wychodzi jednak na jaw ta historja ucztowania w izbie. — A ciebie nie zapraszali? — pyta. — Myślisz może, że chcę ich objadać? — Nie, ale czy ciebie zapraszali? — Owszem, ale ja nie chcę. A Piotr Norset też tu był kilka razy z plecakiem. — Ale matka nie ma już przecie nic do dawania? — Nie, ale plecak był zawsze tak napchany, że omal nie pękał, gdy Piotr odchodził. — Hm. Per wzdycha. — Tak, to musi się skończyć. Kto wie, może ja sam będę zmuszony chodzić kiedyś po domach z plecakiem.

Myśli ich wybiegają w przyszłość. Widzą otwarte gęby, domagające się jadła. A w domu, oprócz Bergity i dziecka i niego jest jeszcze tylu innych.

Z tem musi jednak zrobić raz porządek.

Teraz ci dwoje nie modlą się w łóżku jak kiedyś. Zastanawiają się tylko i rozmawiają. Należą już przecie do siebie, a wiedzą jedno — jeśli sobie nie pomogą sami, to nikt inny im też nie pomoże.

Pewnego dnia Per idzie do przełożonego nad ubogimi i oświadcza, że za odpowiednią opłatą gotów zatrzymać oboje dzieci przez lato. Ale przełożony powiada, że chłopiec może iść gdzie za pastucha, a dziewczynka niech sobie poszuka miejsca jako piastunka. Nie, pieniędzy za utrzymanie dzieci Per nie dostanie.

Więc i tu się upokorzył, a wróciwszy do domu nie jest wprost w stanie spojrzeć na Marcina i Astrydkę. Niełatwo to być z konieczności twardym.

Z biedą i męką udaje mu się dostać u kupca pół worka mąki na kredyt, ale nie starczy tego na długo. Z powodu zalegających procentów w banku, niezadługo przyjdzie lensman. W nocy leży bezsennie i nie widzi nic tylko pieniądze — srebrne, złote, banknoty, całe stosy miedziaków. Nie ma ich, ale ludzie żądają od niego pieniędzy.

Ma się modlić? I tak nie dostanie pieniędzy.

Pewnego dnia rozmawia z Andersem Inderbergiem. Stary drapie się za uchem, patrzy na Pera i pyta pokornie, ile mu też płacą za Gjerta?

Per wymienia sumę. Pięćdziesiąt koron rocznie. Niestety zmuszony jest przyjmować.

— Sądzisz, że ci się to opłaca? pyta stary.

Per nie rozumie. Czy opłaca się mieć u siebie brata?

— Kasa miejska jest przecie taka bogata — powiada mały, od starości pokurczony człowieczyna. — Powinni ci płacić ośmdziesiąt, albo i sto koron. I tak byłby przecie twoim bratem. Pięćdziesiąt koron podwyżki w dzisiejszych czasach, to przecie coś znaczy.

Powiedziawszy to, stary odwraca się i idzie dalej. Plecy jego mówią, że zanim Per zwróci się do niego o pomoc, musi próbować pomóc sobie sam.

Myśl o pięćdziesięciu koronach podwyżki zaczyna Perowi chodzić po głowie. Mógłby niemi zapłacić procenta w banku, a ponadto kupić jeszcze dwa worki mąki. Trudno mu patrzeć Gjertowi w oczy, gdy zaprzątają go takie myśli, ale w biedzie człowiek nie ma wyboru. I pewnego dnia Per jedzie do miasta i udaje się znowu do nadzorcy ubogich. Tensam siwowłosy jegomość, z którym już raz mówił, siedzi przy temsamem biurku co ostatnim razem, ma na nosie okulary, a patrząc na niego, ściąga brwi.

Per zająkliwie wyłuszczył z czem przychodzi. Niełatwo mu to wypowiedzieć. Bo w rzeczywistości próbuje przecie sprzedać brata i uzyskać najwyższą cenę. Czemu tamten tak marszczy czoło? Per zaczyna się odrazu usprawiedliwiać. Mówi, że brat teraz całkiem już podupadł na zdrowiu. A dla biednych ludzi czasy teraz takie ciężkie. Gdy człowiek musi każdy kęs kłaść na wagę aptęczną, to dobrze wie, co to kosztuje. Brat jest taki schorowany, że wymaga ustawicznej opieki. Zdarza się, że nawet nocami trzeba nad nim czuwać. A pięćdziesiąt koron nie starczy na to wszystko, i jeśli nie dostanie należytej podwyżki, to musi powiedzieć otwarcie, że nie widzi możności zatrzymania go nadal.

Per miał uczucie, jakby mu się krtań zaciskała. Co on nie wygaduje o własnym bracie? Myśli atoli o procentach w banku, o dwóch workach mąki, o ratunku.

— O dalszej podwyżce nie może niestety być mowy — oświadcza siwobrody jegomość. — A jeśli tak jest jak pan mówi, to raczej przyjmiemy brata z powrotem. W przytułku jest teraz więcej miejsca.

Kwestja postawiona jasno i wyraźnie. Per otrzymywał bądź co bądź pięćdziesiąt koron za Gjerta, a teraz ma utracić i to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lis i kwaśne winogrona

Bankructwo Z.Z.Z. i komunistów w przemyśle naftowym. Reflektorem po występach publicznych Z.Z.Z.

II.

P. MORACZEWSKI MA GŁOS NA TYŁACH.

Oprócz tego rodzaju bredni sam p. **Moraczewski** w swoim „Froncie Robotniczym", daje upust wściekłości na PPS. i „cekawistyczne" Związki klasowe, wygłasza nauki, jak należało kierować strajkiem.

Taki p. **Moraczewski** siedział sobie w Warszawie podczas całej trzech-tygodniowej walki strajkowej, gdy robotnicy z podziwu godną solidarności i ofiarnością borykali się z kapitałem. P. **Moraczewski** nosa nie wysunął poza Warszawę, lecz siedział sobie pewnie w kawiarni, popijał czarną kawkę i gmerając łapą w kieszni spodni „kropił" „frontowe" artykuły we **„Froncie Robotniczym"** przeciwko PPS. i Związkom.

I cóż ten „tyłowy wódz", siedząc w Warszawie podczas walki, na tyłach pisze we **„Froncie Robotniczym?"** — Oto przejrzyjmy trzy numery owego **„Frontu"**, 18, 19 i 20. W numerze 18-tym p. **Moraczewski** „kropi" na froncie siarczysty artykuł przeciw kapitalistom, oburza się na nich, kipi z gniewu. Wylicza ile to procentu chcą odebrać kapitaliści od płac robotnikom, jaką chcą im krzywdę wyrządzić — i błogosławi strajk, nazywając go (na str. 2) „walką robotników o ich życie" i „walką w obronie gospodarstwa krajowego przed wyzyskiem obcego kapitału". Woła dalej, że „walka ta musi się spotkać z najżyczliwszem poparciem nietylko wszystkich robotników, ale i całego społeczeństwa".

Brawo! panie **Moraczewski!** Drżyjcie kapitaliści, psubraty jedne!

Ale przejrzyjmy następny numer „Frontu" — 19-ty. Na str. 5. **„Front"** jeszcze „ryczy" przeciw kapitalistom „...dopóki rura bestjom lub ich szabesgojom nie zmięknie". — Dosłownie! Ale już na następnej stronicy—6-ej—rura zmiękła, tylko nie kapitalistom, a samemu p. **Moraczewskiemu.** — Bardzo mu zmiękła i powykręcała się.

Bo o ile w 18-tym N-rze **„Frontu"** pisał o strajku, że „...walka ta musi się spotkać z najżyczliwszem poparciem nietylko wszystkich robotników ale i całego społeczeństwa", — to w 19-tym N-rze pisze, że ZZZ. w „Polminie" wcale nie poparło strajku „najżyczliwiej" tylko:

„... robotnicy z „Polminu" na konferencji Związku robotników naftowych należących do ZZZ., a odbytej we Lwowie zaraz po wypowiedzeniu umowy przez innych pracodawców — wypowiedzieli się przez usta swoich delegatów za nieprzerywaniem pracy".

O ile w 18-tym N-rze **„Frontu"** bił i kopał p. **Moraczewski** wszystkich kapitalistów, wołał o ogólny strajk w nafcie, to w 19-ym wyrzuca nam, dlaczego nie proklamowaliśmy strajku tylko w firmie **„Małopolska"** pisząc:

„Strajkujący powinniby dążyć do wydzielania „Małopolski", gdzie strajk powinien trwać aż do zupełnego zgnębienia dręczycieli".

Zaś w 19-tym N-rze **„Frontu"** pisze p. **Moraczewski** na str. 7-mej, że **„Polmin"** umowy nie wypowiedział i bierze w obronę firmę „Polmin", ale w tym samm N-rze na str. 6-ej sam sobie odpowiada i pisze o tym „Polminie" następująco:

„Nie wszyscy pracodawcy wypowiedzieli starą umowę.

„Polmin" jej nie wypowiedział. i t. d.".

„Twierdzenie, że tow. Denasiewicz jest łamistrajkiem. niesłuszne, albowiem „Polmin" poprzedniej umowy zbiorowej nie wypowiedział, a więc nie tylko tow. Denasiewicz, lecz i inni członkowie naszego związku zawodowego nie mieli potrzeby porzucać pracy".

A w innym miejscu pisze:

„Stosunek finansjery zagranicznej do dyrekcji Polminu wyraźnie wrogi, stosunek robotników do dyrekcji Polminu wyraźnie życzliwy. Po jakie licho staje dyrekcja Polminu po stronie swych wrogów i przeciw swoim przyjaciołom, trudno zrozumieć. Chyba tkwi w tem jakieś nieporozumienie... Mam nadzieję, że sprawa szybko się wyjaśni bez szkody dla honoru Polminu, a na pohybel owym rycerzom bez czci i strachu.

Ale w 20-tym N-rze **„Frontu"** p. **Moraczewski** „odsłania kulisy" strajku, dowodząc, że cały ten strajk, który błogosławił w N-rze 18-tym, był niepotrzebnym i ciska nań kamieniem a do kierownictwa strajku zieje nieprzytomną nienawiścią. — Usiłuje dowieść, że „cekawistom" chodziło tylko o zdobycie 1% od płac na budowę Domów Ludowych i wykazuje, że wszystkie te pieniądze wpływają do Kasy Związku Metalowców w Warszawie. A to dopiero zrobił odkrycie!..

Tu Was boli, „cekawiści!" Widzisz narodzie teraz, o co te „cekawisty" strajkowały? — O swoją kieszeń, a my ZZZ. tak błogosławiliśmy ten strajk w 18-tym N-rze **„Frontu"**, aby go opluć w następnych N-rach.

Tu już p. **Moraczewski** pieni się ze złości. — Kelner! — Syfon wody sodowej!

KORONA BREDNI.

Aby ukoronować ten wieniec nieprzytomnych bredni zacytujemy ku uciesze czytelników ustęp z numeru 20-go **„Frontu Robotniczego"** str. 7, treści następującej:

„Pewnego dnia cekawistyczni delegaci na „Polminie" poszli do dyrekcji fabryki prosić o zniżkę zarobków. Dyrektor zdębiał i sądząc, że źle usłyszał, pyta: „Co panowie chcecie? — „Zniżki zarobków żądamy".

— Ale ja się na to nie zgodzę — mówi dyrektor. — Ja nie mam takiego rozorządzenia od swojej władzy. — To my Pana do tego strajkiem zmusimy!— odpowiedzieli delegaci cekawu — i wezwali do strajkowania robotników o obniżke zarobków.

Póty więc agitowali — póty urządzali masówki, wiece, póty strajkowali — aż ową obniżkę w końcu wygrali".

P. **Moraczewski** uważa, że jak kłamać to na całego. Jak bredzić, to do nieprzytomności. „Wyrżnął" więc tak rozpaczliwą brednię, w którą może uwierzyć tylko skończony cymbał, ogłupiony przez p. **Moraczewskiego** i jego agitatorów z ZZZ.

Zygmunt Bocian.

W więzieniach

Nieskonfiskowany „Robotnik" warszawski donosi:

Więzienie Grudziądzkie stało się od trzech tygodni terenem nowych popisów.

Naczelnik tego więzienia p. **Kucharski,** b. inspektor Pawiaka pojętny uczeń p. **Jankowskiego** (naczelnik Pawiaka słynie jako jeden z twórców nowego regulaminu więziennego) zażądał od więźniów politycznych:

1) stawania na baczność do apelu:

2) w czasie spaceru — na komendę „baczność" — mają więźniowie polityczni stawać i zdejmować czapki;

3) pełnienia obowiązków korytarzowych przez tych więźniów politycznych, których wyznaczą oddziałowi (sposób walki z jednostkami niemiłymi administracji). Do funkcji korytarzowych należą: czyszczenie klozetów, mycie i czyszczenie klatek schodowych, korytarzy, przynoszenie obiadów i t. p.

Więźniowie polityczni odrzucili te żądania.

Gdy zgłosił się dozorca i wyznaczył tych, którzy mają iść po obiad — nikt nie wyszedł — żądając, aby delegatów, chodzących po obiad, wybierano.

Na skutek tego zatargu od dnia 22.IX do 26.IX więźniowie nie otrzymali żywności więziennej. Jednocześnie nie pozwolono im kupować żywności za własne pieniądze (wypiska), nie dopuszczono paczek nadesłanych pocztą (żywność uległa zepsuciu). Nie przyjmowano paczek, podawanych przez rodziny, zamieszkałe w Grudziądzu Wszystko to miało na celu zmuszenie więźniów do uległości.

Więźniów, wyznaczonych przez administrację do noszenia obiadów, zamknięto do karceru.

Karcer w Grudziądzu — to cela w suterynie z oknem zawsze zamkniętem i zasłoniętem żaluzją. Powietrze straszne — podłoga cementowa którą przy wprowadzaniu tam więźnia polewa się wodą; zowie się to „myciem" karceru.

Przy tej okazji dozorca spostrzegł dwuch więźniów, leżących na łóżkach i mimo ich oświadczenia, że są chorzy zamknął ich też do karceru nie dopuszczając lekarza, któryby stwierdził stan ich zdrowia. Oświadczono im, że pójdą do lekarza po wyjściu z karceru.

Więźniowie ci przebyli w karcerze 3 doby.

Było to naruszenie regulaminu przez naczelnika więzienia, który w art. 165 twierdzi, iż najdłuższa kara ciemnicy to 48 godzin, a w artykule 171 nakazuje zasięgnąć opinji lekarza przy stosowaniu kary ciemnicy.

Oba te przepisy naczelnik Grudziądzkiego więzienia stale narusza. Więzień **Paszkowski** siedział w karcerze 7 dni od 10 do 17 sierpnia, **Marciniak** 14 dni (9—23 sierpnia), **Romaniuk** 14 dni.

Żadne władze w to naruszenie regulaminu przez naczelnika nie wkraczały.

Dn. 24.IX odebrano więźniom politycznym wszystkie książki.

Dziś stan rzeczy jest taki: więźniowie po obiady chodzą (innych żądań nie wypełniają). Nie pozwalają im nadal na zakup żywności, na otrzymywanie gazet, listów, paczek. Nie wolno im pisywać listów, aby wiadomości o „akcji" p. **Kucharskiego** nie dochodziły poza więzienie.

Naczelnik grozi wrazie dalszego oporu: przebraniem w ubrania kryminalnych, ostrzyżeniem i „rozsypaniem" wśród kryminalnych.

Na ratunek rodzinie męczennika Matteottiego!

Od chwili zamordowania Matteottiego, pozostała po nim wdowa doznaje prześladowań. Najprzód uprzedzono ją, że jeżeli pragnie szczęścia swych dzieci, nie powinna odwiedzać grobu męża. Następnie śledzono ją pilnie, a dom jej strzeżony był dniem i nocą. Jeśli kto odważał się przestąpić próg tego domu, musiał u wejścia wyjawić imię, nazwisko, zawód, adres i powód odwiedzin. Dr. F. NITTI, bratanek dawnego prezesa ministrów, o przekonaniach liberalnych, złożył pewnego dnia wizytę pani MATTEOTTI, składając na jej ręce wieniec, przeznaczony na grób jej męża. Za to „przestępstwo" NITTI został skazany na pięcioletni pobyt na wyspie karnej, którą opisał w swej książce: „Nos prisons et notre évasion". Nikt we Włoszech nie wymawia nazwiska MATTEOTTIEGO. Dzieci jego nie mogą używać nazwiska ojca, odmówiono im wstępu do szkoły, ponieważ matka nie chciała ich zapisać pod innem nazwiskiem. Ostatecznie pani MATTEOTTI musiała uledz temu nakazowi i wpisała najstarszego syna pod swem panieńskiem nazwiskiem. Odtąd ten chłopak zmuszony jest śpiewać codziennie hymny faszystowskie, witać swoich profesorów po rzymsku i zdejmować czapkę przed portretem MUSSOLINIEGO, człowieka odpowiedzialnego za morderstwo jego ojca i prześladującego jego matkę.

Zeszłego roku na wiosnę Dr. Mario GERMANI, przyjaciel MATTEOTTIEGO, udał się do Włoch, celem ułatwienia wyjazdu pani MATTEOTTI. Został aresztowany i siedział przeszło rok w więzieniu pod zarzutem usiłowań ułatwienia ucieczki, za co został wreszcie skazany na 10-letnie więzienie. Wyrok ten jest temwięcej bezprawny, że kodeks faszystowski przewiduje maksymalną karę 5 lat więzienia dla osób aresztowanych w chwili przekraczania granicy włoskiej. Dr. GERMANI został więc ukarany za czyn, który nie został wykonany.

Obecnie powstał w Londynie MIĘDZYNARODOWY KOBIECY KOMITET, celem roztoczenia opieki nad panią MATTEOTTI i jej dziećmi, Czynione będą starania, aby wyjednać pozwolenie opuszczenia Włoch, jeśli to będzie zgodne z jej życzeniem, albo też aby wpłynąć na władze, by zaprzestały prześladować nieszczęśliwą wdowę. Na czele tego Komitetu stoi pani Helen B. ALLAN, 56. Corringham Road, Golders Green. London N. W.

Aresztowani ludowcy

Powiat Chrzanów: absolwent U. J. Witaszek Jan i Ślusarczyk z Ciężkowic.

Powiat Wadowice: Piotr Garlacz z gminy Leńcze.

Powiat Kraków: Franciszek Wójcik, b. minister i b. poseł, honorowy prezes krakowskiego zarządu pow. str. lud., członek rady naczelnej str. lud. i Piotr Wyroba z Liszek, prezes krakowskiego zarządu str. lud.

Powiat Dąbrowa: prezes zarządu pow. S. L. Jan Bania ze Swarzowa, Jan Mikuła z Kupienina, Emil Stankiewicz z Radwana, Jan Banaś z Nieczajnej, Józef Bartoń z Nieczajnej, Stanisław Klimczak ze Słupca.

Powiat Mielec: adwokat dr. Murkociński z Radomyśla Wielkiego, inż. Błoński z Mielca, inżynier Gesing ze Schönanger, Franciszek Maj z Wadowic Dolnych, Bator, Walenty Błach z Podleszan, emerytowany sędzia Kochmański.

Powiat Bochnia: Edward Czubek, słuchacz praw z Baczkowa.

Powiat Brzesko: Trepa z Lewniowej, Myszka z Biesiadek, Bodura, wójt z Dołów, Cięcina, zastępca wójta z Dołów.

„Rozbrojenie moralne"

Jak wiadomo, p. minister Zaleski głosi w Genewie hasła rozbrojenia moralnego i potępienia wojny jako zbrodni.

Są tacy, którzy słowa p. ministra biorą na serjo. Gdy 2 lipca br. sanacja urządziła w Tarnowie manifestację antyhitlerowską, wielu robotników wznosiło okrzyki:

— Precz z wojną!

Za ten okrzyk zostali na miejscu aresztowani, a obecnie ukarani przez starostwo tarnowskie siedmiu dniami aresztu, względnie 30 zł. grzywny.

Ukarani zamierzają posłać te mandaty karne do Genewy na międzynarodową wystawę rozbrojenia moralnego.

LISTY Z KRAJU

—o—

Oświęcim, 21 października

WALKA O CENĘ CHLEBA

Przed kilku tygodniami obniżył tutejszy piekarz p. Józef Gonciarczyk cenę chleba białego do 25 gr. za 1 kg. — Obywatelski ten krok p. Józefa Gonciarczyka, dokonany po dokładnem skalkulowaniu kosztów wyrobu, wszelkich wydatków i godziwego zarobku, rozpętał przeciw niemu niebywałą burzę ze strony reszty miejscowych przedsiębiorców piekarskich. Nie mogą oni w żaden sposób zgodzić się na zmniejszenie swoich nadmiernych zysków dotychczasowych, wpływających do ich zachłannych kieszeni i wszelkiemi sposobami usiłują oni zmusić p. Gonciarczyka do podwyższenia obniżonej przez niego ceny chleba.

Walka ta trwa już czas dłuższy, jak dotychczas bez rezultatu, p. Gonciarczyk bowiem nietylko ceny chleba nie podniósł, ale nawet zagroził, iż ewentualnie cenę tę jeszcze obniży.

Dziwne natomiast jest zachowanie się miejscowych władz wobec niepraktykowanego wprost sposobu postępowania przeciwników p. Gonciarczyka. — Władze te nie czynią nic, by wziąć go w obronę, a przeciwnikom jego odebrać raz na zawsze chęć do dalszej tak bezprzykładnej walki, której celem jest podwyżka ceny tak koniecznego artykułu żywności, jakim jest chleb.

Leży przecież w interesie najuboższej ludności a przedewszystkiem robotniczej, nękanej skutkami klęski bezrobocia, by ten ważny artykuł żywnościowy był jak najtańszy. Toteż władze winne położyć koniec zachłanności owych panów, którzy kosztem ubogiej ludności, napychać chcą dalej kieszenie.

Akcji takiej ze strony władz oczekujemy w najbliższych dniach.

—ooo—

Wieliczka, 21 października

SANACYJNA NAGONKA W SALINIE WIELICKIEJ

Przez jakiś czas był w salinie modny „Strzelec". Latał Kolasa i inni pospolici sztygarzy, aby zmusić wszystkich górników do wstępowania do „Strzelca". Zlatano, zgoniono różne niedorajdy i zrobiono salinarnego Strzelca, przedmiot dumy sztygara Kolasy i starosty Wnęka. Ze Strzelcem jednak klapa. Parudziesięciu inwalidów w mundurach, przy takiej nagonce?...

Teraz przyszła moda na ZZZ. Szereg robotników zmuszono do podpisania deklaracyj, już przed dwoma laty. Ale nikt nie płacił... „Związek" tymczasem schodzi na psy. Trzeba się podratować. Na podstawie tych deklaracyj. potrącono obecnie robotnikom składkę do ZZZ. przy wypłacie zarobków. Zrobiła to salina z urzędu! Ta sama salina, która odmówiła potrąceń na rzecz CZG, powołując się na odnośne rozporządzenie. To rozporządzenie jednak nie dotyczy wszystkich. Inne prawa dla bebechów, inne dla reszty ludności!

Teraz dopiero naiwni, którzy podpisali deklarację, robią gwałt i żądają od sztygara Słowika zwrotu potrąconej składki. P. Słowik niekiedy wraca, o ile ma drobne i o ile ma czas. Natomiast zawsze ma p. Słowik czas, pobrać składkę. Nadto robotników, którzy odbierają swoje pieniądze, szykanuje się, przerzuca do gorszych robót, grozi się wydaleniem itp. Podobno wszystko to dzieje się za wiedzą i zgodą nac elnika saliny, p. Starnawskiego. Już to od dłuższego czasu p. naczelnik zdaje się ulegać macherom sanacyjnym, w rodzaju Chli, Kolasy, Kołacza, czy Słowika. Czy ta rola przynosi zaszczyt p. naczelnikowi można wątpić.

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenie się kwasu moczowego w organizmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady itp. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Togal. Wstrzymują one bowiem nagromadzanie się kwasu moczowego, zwalczając temsamem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. — Do nabycia we wszystkich aptekach.

Z dnia

„SŁOWO" O „CZASIE"

Organ p. Mackiewicza niezadowolony jest z „Czasu", że nazwał p. Studnickiego redaktorem wileńskiego „Słowa" i jako takiemu udziela morałów. „Słowo" pisze w tonie lekceważenia:

„Zdajemy sobie sprawę, że „Czas" obecny nie jest już, niestety, „Czasem" dawnym — doskonale poinformowanym o wszystkiem, „Czasem" z czasów redakcji nieodżałowanego ś. p. Rudolfa Staszewskiego, lecz stać chyba „Czas" dzisiejszy jeszcze na to, aby pamiętał, kto jest p. Studnicki, i wiedział że p. Studnicki nie jest redaktorem „Słowa" i że w procesie swoim bynajmniej nie w imieniu redakcji „Słowa" występuje".

BALSAM KOJĄCY DLA KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

Złą prasę miał kardynał Kakowski, gdy natarł na p. Łubieńskiego i jego książkę. Zato papież przesłał mu, jak podaje KAP (Katolicka agencja prasowa), „specjalne błogosławieństwo, wyrazy swego uznania i gorące podziękowanie" za jego wystąpienie.

Przytoczono nawet wyrażenie papieża w tej podzięce: „per suo providenziale gesto"... Był to zatem wedle papieża „opatrznościowy czyn".

M. F. GRUND

Solidaryzm społeczny

W jesieni 1918 roku nastała wiosna ludów europejskich. Mordujące się od czterech lat nawzajem narody-nieprzyjaciele, zwyciężeni i zwycięzcy, powiedziały sobie: dość tego! Ogromne masy narodu wypełzły z okopów, aby po tej „kąpieli stalowej", jak wojnę nazwał cesarz Wilhelm, — wrócić do swoich siedzib. „Kąpiel stalowa", z której wyszły stada zabrudzonych do niepoznania i zawszonych, podobno na czyjś obraz i podobieństwo stworzonych ludzi... Runęły trony, potoczyły się ukoronowane głowy do zawalonych szybów... Jeden z najczynniejszych sprawców rzezi europejskiej, wąsal z Poczdamu, który ciągle głosił, że nie boi się nikogo prócz Boga, uciekł przed gniewem „swoich chłopców" do Holandji. Jego apostolska mość, cesarza i króla głodomerji austrjacko-węgierskiej, „jego ludy" internowały pod Wiedniem, gdzie — według informacji krakowskiej „IKC" („Illustrierte Kronen-Zeitung") z 7 bm. — „biedny król żywił się kotletami jarzynowemi, biszkoptami i gorzką herbatą. Wojska kolorowe z Marokka, Algieru i Tunisu, po uporządkowaniu rozbestwionej Europy, wróciły do swoich krajów.

Tu i ówdzie nastąpiły jeszcze porachunki domowe, porachunki ze sforą lichwiarskich hien „hinterlandu". Odbyły się rewolucje z mniej lub więcej doniosłemi konsekwencjami... Ludzie pracy w poszczególnych krajach wyprostowali człon ki, podnieśli głowy. Po ogromie trudów wojennych żądali ci ludzie li tylko pokoju, możności pracy, ochrony tej pracy i ubezpieczeń społecznych. Nie żądali synekur, posad, i stanowisk, jak to czynili nasi patrjoci z pod znaku „ambicji narodowej i honoru osobistego", którzy stanęli w stolicy na moście, trzymając w jednej ręce weksel, a drugą rękę na cyngli armaty...

Struchlała burżuazja, świat kapitalistyczny w 1918 roku spokorniał chwilowo. — Przestraszeni wyzyskiwacze wszystkich krajów przystali na wszystko, byleby im tylko pozwolono w spokoju spożywać owoce, zebrane kosztem mordowanych i kaleczonych na pobojowiskach świata miljonowych mas.

Wspomniałem powyżej o niekonsekwencjach rewolucyjnych, było ich wiele. Ot naprzykład: Te masy robotników i chłopów, które podczas wojny pchano na pierwsze linje frontu, gdy wróciły, dały się zepchnąć do czwartej kategorji kooptowanych obywateli... Te i tym podobne niekonsekwencje, teraz, w kilkanaście lat po ukończeniu wojny, mszczą się. Kapitaliści podnoszą głowę. — W czasie wojny kapitaliści robili majątki na dostawach wojennych, na lichwie, gdy ich żony i córki stawały się „chrzestnemi matkami"... i wysyłały żołnierzom do okopów, jako „dary" ochrania cze na wszy i papierowe obrazki świętych dla ochrony przed kulami dum-dum.

Dziś zaś skartelizowani magnaci węglowi, cukrowi, i naftowi, opodatkowują się (niedobrowolnie) i dancingują dla biednych bezrobotnych i urządzają nabożeństwa dla odwrócenia kryzysu. Sławne kartki chlebowe, cukrowe, czy kartoflowe z czasu wojny dziś odżyły. Jak ubiegłej zimy, tak i obecnie tworzą się już komitety pomocy, dla bezrobotnych. Rodzą się już paniusie „chrzestne matki" gminne, powiatowe i wojewódzkie dla rozdania tych kartek kukurydziano-kartoflanych. Tylko z powodu niekonsekwencyj rewolucyjnych z 1918 roku kapitał widzi dziś przyczynę kryzysu nie w nagromadzeniu nadwartości z pracy ludzi, jeszcze zajętych, w olbrzymich pensjach dyrektorów fabryk i hut, tych karbowych wielkiego przemysłu, ale widzi ją w ubezpieczeniach społecznych, w „wygórowanych" płacach robotniczych.

Wracam do tytułu niniejszych rozważań, do solidaryzmu społecznego. Wiadomo, że solidaryzm społeczny u nas, to bękart, zrodzony w komnatach księcia-ordynata z konkubinatu znanej „ideologji" ze szlachtą polską. W imię tego solidaryzmu ojcowskie ramię BB objęło „Lewjatana" i Jaworowskiego, monarchistów i komunizm katolicki...

Ale jak wygląda ta codzienna rzeczywistość? Oto w sanacyjnem „Słowie" wileńskiem widzę czteroszpaltowy artykuł wstępny pt. „Lordowie polscy". Instytucji lordów w Polsce narazie nie mamy. Więc może to będzie opis jakiego ślubu księżniczki polskiej z jakimś bezrobotnym infantem, czy może jakieś polowanie na żubry w Łańcucie? Nie. Według redaktorów „Słowa", przyszłych szambelanów, kawalerów orderu podwiązki i sznurówki, lordami w Polsce są — stróżowie kamieniczni. Asumpt do napisania czteroszpaltowego wstępnego artykułu o dozorcach domowych jako o lordach, dało redaktorowi dostojnego pisma „postanowienie komisji rozjemczej" w Warszawie o warunkach pracy i płacy dozorców domowych.

Ogólna charakterystyka komisji rozjemczej jest zdaniem „Słowa" taka, że „co roku podnosi dozorcom płace, a zmniejsza obowiązki". Ot weźmy

Niesłychane pokrzywdzenie pracowników umysłowych

Z MAŁOPOLSKI I WIELKOPOLSKI

Dekretem prezydenta Rzplitej z 24 listopada 1927 został zwinięty z dniem 31 grudnia 1927 obowiązujący w b. Galicji Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, istniejący od 1-go stycznia 1909, a więc lat 19, na podstawie ustawy austrjackiej, mocą której każdy pracownik umysłowy i handlowiec musiał być w tym Zakładzie ubezpieczony, a jakkolwiek była to właściwie instytucja prawno-prywatna i rządzona na wzór Kas Chorych przez zarządy samorządowe, wybierane przez członków, podlegała jednak państwowym władzom nadzorczym.

Równocześnie na podstawie powyższego dekretu powołano do życia nową instytucję z dniem 1 stycznia 1928, t. zw. Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych z siedzibą także we Lwowie, który objął agendy i świadczenia b. Zakładu pensyjnego, a także jego bardzo pokaźny majątek, wynoszący zgórą 100 miljonów zł. i cały szereg budynków okazałych we Lwowie, Krakowie i td. Majątek ten został złożony przez samych pracowników umysłowych w ciągu 19 lat w tej instytucji na zabezpieczenie ich praw.

Dotychczas byłoby wszystko w porządku, gdyby nie pewne „ale...".

Niestety, w czasie tej przemiany opłacany przez pracowników zarząd Zakładu pensyjnego dopuścił do jawnego pogwalcenia kardynalnych zasad sprawiedliwości i podobnie, jak to było przy zamianie koron a potem marek na złote, zostali pracownicy z b. Galicji pokrzywdzeni.

W tej sprawie umieścił już „Naprzód" w Nr. 82 z 11 kwietnia 1929 bardzo sumiennie opracowany artykuł pewnego dyrektora poważnej instytucji przemysłowej z prowincji, oparty na faktach i cyfrach, wykazujący dowodnie, że składki opłacane przez tych pracowników umysłowych do b. Zakładu Pensyjnego we Lwowie z b. Galicji od 1 stycznia 1909 do 31 grudnia 1927, a więc przez lat 19, są właściwie bez żadnego znaczenia, pomimo że zlikwidowany Zakład pensyjny we Lwowie pozostawił ogromny majątek, wynoszący zgórą 100 miljonów zł. w gotówce i we wspaniałych budynkach, który to majątek miał właśnie zabezpieczyć los tych pracowników na starość wraz z rodzinami.

Z obliczenia tego wynika dowodnie, że po 19 latach dawnego członkostwa plus lata płacenia składek do nowego Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych, a więc przykładowo razem po 24 latach, płacąc obecnie składki od 1 stycznia 1928 do 31 grudnia 1932 według najwyższej składki (od 720 zł. miesięcznych poborów po 57.60 zł. miesięcznie), **otrzymuje emeryt tylko 281.91 zł. miesięcznie**, natomiast **nowy członek tego Zakładu pensyjnego, który płaci składki dopiero od 1 stycznia 1928 do 31 grudnia 1932, a więc po 5 latach płacenia składek otrzymuje o 6 zł. więcej, gdyż jego emerytura wynosić będzie 288 zł. miesięcznie.** Dysproporcja rażąco niesprawiedliwa i krzywdząca tych pracowników umysłowych, **którzy mieli nieszczęście należenia do b. Zakładu pensyjnego od r. 1909** i płacili przez cały czas wysokie składki po 12%, gdy obecnie od 1 stycznia 1928 składki te wynoszą 10% już wraz z funduszem na bezrobocie.

A teraz obliczmy, ile to pracownik umysłowy zapłaci gotówką w składkach w przeciągu tych 5 lat. Płacąc przez 60 miesięcy po 57.60 zł. miesięcznie, wpłaca razem 3.456 zł., a ponieważ 40% emerytury od 720 zł. wynosi po 288 zł. miesięcznie, to po 5 latach należenia do nowego Zakładu ubezpieczeń wynosi to także 3.456 zł., czyli otrzymuje pracownik ten rocznie tyle stałej emerytury, ile składek zapłacił w ciągu 5 lat.

Na takich podstawach i obliczeniach nie mogłoby istnieć żadne solidne przedsiębiorstwo finansowe, ani żadne Tow. ubezpieczeniowe i musiałoby się załamać. Wobec tego **pokrzywdzono przy tych obliczeniach pracowników umysłowych z b. Galicji i Poznańskiego**, którzy należeli do b. zakładów pensyjnych we Lwowie i Poznaniu, dowalając składki za 19 lat do minimum i wchłaniając cały nagromadzony majątek do nowego Zakładu ubezpieczeń, dla nowych członków przeważnie z b. Kongresówki, gdzie takiego ubezpieczenia poprzednio nie było i wprowadzone zostało dopiero dekretem z 24 listopada 1927.

A teraz uzasadnienie i żądanie zmiany tych krzywdzących przepisów.

Zabrano nam nasze kapitały, zredukowano świadczenia, jakie się należały z tytułu dawnego ubezpieczenia, i na tej podstawie oparto egzystencję nowozmontowanego Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych z jego wysoce dobroczynnemi przeważnie dla pracowników jednej dzielnicy świadczeniami.

Stała się więc tutaj pomyłka i wysoce krzywdzący naszą dzielnicę dziwoląg. Dlatego wszyscy pokrzywdzeni apelujemy do małopolskich posłów, a zwłaszcza do posłów PPS, aby z okazji obrad nad nowym projektem ubezpieczeń społecznych tę sprawę energicznie poruszyli i **spowodowali nowelizację dekretu**, usuwającą tę krzywdę i niesprawiedliwość.

Nowelizacja powinna iść w tym kierunku, **aby prawa uzyskane dawnem ubezpieczeniem były nienaruszalne**, czyli aby obliczenia za okres od 1 stycznia 1909 do 31 grudnia 1927, a więc za 19 lat, były zamknięte dla siebie i stopa świadczeń **z tamtego okresu była ustalona osobno**, gdyż nowy Zakład objął w zamian miljonowy majątek w gotówce i w budynkach, który był majątkiem zabezpieczającym prawa członków dawnego Zakładu.

Natomiast z dniem wejścia w życie nowego ubezpieczenia w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych, tj. od 1 stycznia 1928, powinno się rozpocząć dla nas nowe ubezpieczenie ze wszystkiemi jego uprawnieniami dla wszystkich trzech dzielnic byłych zaborów, podobnie jak to ma miejsce w myśl dekretu od 1 stycznia 1928 dla nowych członków tego Zakładu.

Usunąć też należy pogorszenie ubezpieczenia, dokonane przez podwyższenie granicy wieku z 60 lat na 65.

Zrzeszenia pracowników umysłowych Małopolski i Poznańskiego powinny skonsolidować wspólną akcję obronną i podejmować w tym kierunku jednomyślne uchwały z protestami i żądaniem nowelizacji dekretu w powyżej wykazanym duchu.

Również redakcje wszystkich dzienników Małopolski i Wielkopolski przez zajęcie się tem pokrzywdzeniem w szeregu artykułów powinny głośno domagać się tej nowelizacji, gdyż te dzisiejsze obliczenia krzywdzą równomiernie wszystkich członków tego Zakładu, do którego należeli przymusowo dawniej i należą obecnie także pracownicy tych redakcyj.

Fr. K.

Krakowskie procesy polityczne

APELACJA W SPRAWIE ZAJŚĆ W DNIU 16 MARCA

Wczoraj w krakowskim sądzie apelacyjnym, w trzecim dniu rozprawy o zajścia w dniu 16 marca przeciw 40 towarzyszom, przesłuchano szereg świadków obrony, poczem trybunał apelacyjny przystąpił do przesłuchania wywiadowcy policji Pyzika, któremu sąd I instancji nie dał wiary. Wywiadowca Pyzik, zeznając wczoraj, oświadczył, że nie pamięta nic, ale stwierdza, że prawdą jest to, co zeznawał jako świadek podczas rozprawy w I instancji. Nie rozpoznał on żadnego oskarżonego. W związku z powyższym świadkiem obrona postawiła cały szereg wniosków, a przedewszystkiem, aby wezwać ponownie tych świadków, którzy zeznali sprzecznie z Pyzikiem. Trybunał apelacyjny odmówił wnioskom obrony i tylko uchwalił wezwanie świadków co do osk. Szumca oraz wyłączenie jego sprawy a prowadzenie jej osobno. Po ogłoszeniu uchwał trybunał odroczył rozprawę do środy 26 bm. W dniu tym odbędą się przemówienia prokuratora ap. dr. Gołąba, obrońców oskarżonych: adw. dr. Brossa, dr. Steinsbergowej, dr. Schuldenfreia, dr. Ringelheima, dr. Lustgartena, dr. Schreibera, dr. Feinera, dr. Ign. Aleksandrowicza, dr. Fensterblaua, dr. Woźniakowskiego i dr. Menasche. Po przemówieniach zapadnie wyrok.

O ZAJŚCIA W DNIU 24 STYCZNIA

Po zgromadzeniu ludowem urządzonem w Krakowie staraniem OKR. PPS i Rady związków zawodowych w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 dnia 24 stycznia br. część osób, biorących udział w zgromadzeniu udała się na rynek, gdzie przyszło do zajść z policją. Podczas rozpędzania przez żołnierzy policyjnych publiczności, aresztowano między innymi tow. Stanisława Schmindlinga, tow. St. Zająca i N. Hauptmana. Prokuratura oskarżyła ich na podstawie doniesienia policji o zbiegowisko z par. 279 u. k. Wczoraj stanęli wszyscy trzej przed sądem grodzkim. Rozprawę prowadził sędzia Dębowski. Przesłuchano szereg świadków, którzy szczególnie co do tow. Schmindlinga, tow. Zająca i Hauptmana zeznali, że nie brali oni udziału w zajściach. Celem przesłuchania dalszych świadków, sędzia Dębowski rozprawę odroczył. Bronili: tow. Schmindlinga — dr. R. Szumski, tow. Zająca — dr. Hornung, zaś Hauptmana — dr. Kowalewski.

taki śmiertelny grzech wspomnianej komisji: „artykuł 6 a) postanawia, że „w wypadkach, gdyby płaca dozorcy okazała się niższą niż 50 zł. miesięcznie, będzie ona do tej sumy podwyższona". Albo takie horrendum w oczach przysztego tajnego radcy: art. 7 „Dozorca oraz jego rodzina nie są obowiązani do żadnych osobistych posług i robót na rzecz właściciela domu, bez dodatkowego wynagrodzenia." Według autora artykułu o lordach, n. b. kolegi blokowego pp. Moraczewskiego i Czumy, „to całe postanowienie komisji jest wykwitem socjalistycznych tendencyj i sentymentu dla kasty dozorców." Ta „kasta dozorców", zdaniem autora, przyszłego dozorcy budziła jego cesarskiej mości, to „lordowie podwórzowi", którzy mają „rentę, mieszkanie, opał i światło."

Wiemy wszyscy, w jakich strasznych stosunkach żyje i mieszka dotychczas większość dozorców domowych. Dlatego też oburzające jest dalsze naigrawanie się arystokraty ze „Słowa". Pisze bowiem, że „absurdem jest przyznanie dozorcy 8-dniowego urlopu" — dodając uszczypliwie, że „odtąd dozorcy będą mogli wyjechać na Rivierę." W imaginacji bowiem autora dozorcy mają b. wielkie dochody, dlatego też jako dobry obywatel państwa pisze dosłownie: **„Ciekawa rzecz, ile taki dozorca płaci podatku i czy wogóle płaci?"**

Jeżeli istnieje solidaryzm, to w społeczności kapitalistów. Bo oto znowu konserwatywny sanacyjny „Dziennik Poznański", występując przeciw zbyt wysokim płacom roboczym, pisze dla odmiany, że „kelnerzy mają po tysiąc złotych i więcej miesięcznych dochodów." Biada przytem szlagon sanacyjny, że „buržuje zeszli na psy, gdy taki kelner spija drogie likiery". Nie wiemy, czy i ile kelnerów w Polsce zarabia po 1000 zł. miesięcznie i czy który stróż jeździ na Rivierę. Ale wiemy, że gdy jakieś polskie biuro podróży zorganizowało wielko-dworną zbiorową podróż na polowanie do Afryki za bagatelną opłatą 15.000 (piętnastu tysięcy) złotych od osoby, to tam ani jeden kelner ani dozorca domowy się nie zgłosił.

Walka przeciw ubezpieczeniom społecznym, redukcja marnych płac roboczych, naigrawanie się z biedy ludzi pracy, filiżanka zupki podana przez delikatne rączki „chrzestnej matki" z komitetu dla bezrobotnych — oto niekonsekwencja roku 1918, a konsekwencja roku 1926.

Oto ideologja solidaryzmu społecznego.

—ooo—

Mussolini o Napoleonie

ORYGINALNE ODPAROWANIE FRANCUSKIE

Rzymski korespondent paryskiego „Le Temps" przytacza ustęp z ostatniego przemówienia Mussoliniego do „czarnych koszul" w którym „duce" anektował dla Włoch Napoleona I, dowodząc, że wykuty on był z potężnej rasy Dantego i Michała Anioła, nie nauczył się nigdy poprawnej wymowy francuskiej i... uznawał Włochów za najlepszych żołnierzy (?) w Europie.

Na to ów korespondent ironicznie, a przytem osobliwie gasi wymowę „duce" pytając: „Czy nie złotem półwyspu (Włoch) wypełnił on (Napoleon) puste kasy dyrektorjatu? Czy nie on ogołocił muzea włoskie, aby wzbogacić paryskie? Nawet w momencie pogromu w r. 1814 nie pomyślał ani przez chwilę, ażeby się schronić i bronić we Włoszech, któremi jeszcze władał przy pomocy armji nietkniętej. I nikt z drugiej strony nie jest nieświadom głębokiej doń nienawiści Rzymian podczas całego trwania cesarstwa. „Duce" mówi nam o pochwałach cesarza pod adresem Włochów. Tom III korespondencji Napoleona zawiera jednak na niektórych stronnicach komplementy odmiennej natury".

Oryginalnem jest to, że ów korespondent wskazuje na łupiestwa Napoleona w Włoszech, ażeby go ocalić od zachłanności mussolińskiej.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

OBNIŻYĆ KOMORNE OD MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH!

Wiec lokatorów, zwołany przez PPS w Tarnowie w dniu 1 bm., wywołał żywe zainteresowanie i mimo ulewy zapełnił salę Domu Robotniczego robotnikami, dla których ciężar wygórowanego na obecne stosunki komornego w domach czynszowych stał się niemożliwy do udźwignięcia, wobec bardzo znacznego zmniejszenia się zarobków.

Przemawiali tow. dr. Romuald Szumski z Krakowa, Hutter, poseł Ciołkosz i dr. Adam Szumski, poczem jednomyślnie powzięto uchwały, domagające się obniżenia komornego od małych mieszkań w domach czynszowych tak przedwojennych jak i powojennych o 50%, całkowitego wstrzymania eksmisyj mieszkaniowych dla bezrobotnych aż do czasu uzyskania przez nich pracy, wreszcie rozwinięcia szerokiej akcji budowy tanich mieszkań dla robotników.

Również uchwalono żądać uzupełnienia składu Urzędu Rozjemczego do spraw najmu przedstawicielem Stowarzyszeń Ochrony Lokatorów.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zamknięto obrady.

Stowarzyszenie ochrony lokatorów udziela porad lokatorom w każdy wtorek i piątek od godz. 7 do 9 wieczorem w Domu Robotniczym.

AKCJA DROBNYCH DZIERŻAWCÓW

W niedzielę 16 bm. odbył się w Woli Dębińskiej zjazd dzierżawców rolnych powiatu brzeskiego, na którym po referacie tow. posła Ciołkosza i dyskusji powzięto uchwały w sprawie położenia drobnych dzierżawców.

Drobni dzierżawcy organizują się w szeregach Związku Zawodowego Małorolnych do obrony swoich praw.

Z życia robotniczego

—o—

MAGISTRAT TARNOWSKI REDUKUJE

Komisaryczny magistrat Tarnowa rozpoczął już na całego stosować swoją metodę uzdrawiania stosunków w myśl „ideologji twórczej" i przystąpił do redukowania robotników. — Redukcja ta dotknęła wszystkich tych robotników, którzy pracowali po trzy dni w tygodniu z płacą 3 zł. dziennie. I teraz setki tych ludzi idą na łaskę losu i społeczeństwa. Na łaskę losu, gdyż w myśl nowej ustawy o funduszu bezrobocia, ani jeden z tych robotników nie nabył uprawnień do zasiłków z tego funduszu. Zaś na łaskę społeczeństwa, to znaczy na datki bogatszych obywateli i urzędników, z których zdaje się. też już nie będzie można nic wycisnąć.

K. N.

Z kraju i ze świata

—o—

JAK SIĘ STOSUJE USTAWĘ O ZGROMADZENIACH. W dniu 27 sierpnia odbyło się w sali rady miejskiej w Tarnowie zebranie niedobitków sanacyjnego ZZZ, pod wodzą niejakiego Turka; pan ten obleciał już cztery stronnictwa i wsławił się składkami na sztandar NPR, z którego nie ma do dzisiaj ani śladu, tak samo zresztą jak z NPRu. Na zebraniu tem „poseł" Starzyk opowiadał o radości twórczej i o konieczności zmiany ustroju państwa, „poseł" Gdula oświadczył, że ustrój kapitalistyczny zabrnął w ciasną ulicę i żądał, by PPS odniosła się do Międzynarodówki, aby ta wpłynęła na niemieckich socjalistów, by połączyli się z Hitlerem dla pokonania kryzysu. Dla sprostowania tych bredni zażądał głosu tow. Nowak, robotnik miejski, któremu go oczywiście nie udzielono, natomiast bojówka sanacyjna napadła na tow. Nowaka, Motaka i Rudzińskiego. Sanacyjni bandyci oczywiście pozostali bezkarni, zaś tow. Nowaka starostwo tarnowskie ukarało obecnie 3 dniami aresztu lub 20 zł. grzywny. W ten sposób stosuje się sanacyjną ustawę o zgromadzeniach! Trzeba cierpliwie słuchać sanacyjnych bredni, ale ust otworzyć nie wolno, a kto się ośmieli sprzeciwić panu „posłowi" — ma płacić karę, równającą się jego dwutygodniowemu zarobkowi.

JAK ZGINĄŁ PUŁKOWNIK DŁUŻNIAKIEWICZ. Porucznik Florkowski, który razem z płk. D. jechał łódką Sanem do Przemyśla, podaje następujące szczegóły katastrofy: Gdy kajak, którym jechali płk. Dłużniakiewicz wraz z ppor. Florkowskim, znajdował się na Sanie między wsiami Wapowce a Kunikowcami, zerwała się silna wichura, która przewróciła kajak. Obaj wpadli do wody. Ppor. Florkowski starał się uratować pułkownika. Silny wir wodny wciągnął pułkownika na dno, ppor. Florkowski dał nurka, odnalazł tonącego i udało mu się wydobyć go na powierzchnię wody, a następnie położyć na brzegu kajaka. Pułkownik był już nieprzytomny. Ppor. Florkowski usiłował wskoczyć na kajak i wciągnąć za sobą płk. Dłużniakiewicza, jednakże wpadł z powrotem do wody. Równocześnie zesunął się i płk. Dłużniakiewicz, który ponownie poszedł na dno. Podporucznik, czując upadek sił, zrezygnował z dalszych poszukiwań.

„ZABITY" UŁAN W PONIKWI. W „Chłopskim Sztandarze" w Nr. 42, który się już ukazał po konfiskacie, znajdujemy opis spóźniony, niemniej jednak pikantny, następującej sprawy: „W dniu 5 września br. przybyła na posterunek policji w Wadowicach kobieta i przedstawiwszy się jako Marja Dubczyńska zameldowała, że w gminie Ponikwi, obok domu tamtejszego kowala, leżą zwłoki ułana z 8 pułku ułanów, przy nich zaś leży karabin i zabity koń. Policjant, usłyszawszy taką wieść, zawiadomił o niej powiatowego komendanta policji, gdzie też następnie skierowano ową kobietę. Tu spisano z nią protokół. Powiatowy komendant policji zawiadomił o tym wypadku starostwo, stamtąd zaś zatelefonowano do 8 pułku ułanów w Krakowie i do prokuratora. Gdy zdziwione tą informacją dowództwo pułku, któremu żadnego ułana nie brakowało, ponownie telefonicznie zapytało starostwo, co jest na rzeczy, otrzymało odpowiedź, że wszystko jest prawdziwe i że przy zwłokach wartę czyni policja, która na miejsce udała się z ową Marją Dubczyńską. Piątego dnia po tych meldunkach zaroiły się Wadowice od różnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Z Krakowa przyjechał wojskowy prokurator, wojskowy sędzia śledczy, delegat 8 pułku ułanów, do nich przyłączył się wadowicki podprokurator, cywilny sędzia śledczy, urzędnicy starostwa, powiatowy komendant policji i posterunkowi policyjni, razem 11 osób i „komisja" pojechała autami do Ponikwi badać zwłoki ułana i szukać jego mordercy. Działo się to w piątym dniu po zameldowaniu policji o rzekomym fakcie morderstwa. Po przyjeździe do wsi i okazało się, że nikt nic o żadnym zabitym ułanie nie wie i nie słyszał, a z informacji, protokolarnie uwiecznionej w biurze policyjnem, jeden tylko jest szczegół prawdziwy, mianowicie, że w Ponikwi stoi taki dom, przy którym miały leżeć zwłoki ułana. Ile skarb państwa zapłacił za tę niepotrzebną komisję, o tem zapewne nie dowiemy się. Sprawdzenie meldunku było rzeczą łatwą i wskazaną. Pokazuje się jednak, że policja wadowicka sprawdza tylko meldunki polityczne, bo nawet owa Dubczyńska z Ponikwi, która dokonała zameldowania, nie wiadomo skąd pochodzi, nikt jej bowiem w Ponikwi nie znał, a policjantowi zbiegła".

12-LETNI MORDERCA. W Łagiewnikach na Górnym Śląsku zdarzył się wypadek, który wywołał zrozumiałe wzburzenie wśród ludności. Oto po wyjściu z kościoła pomiędzy 13-letnim Henrykiem Wiaterkiem a 12-letnim Jerzym Woźnym wynikła kłótnia, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Wiaterek, mimo że był starszy, widział przewagę swego przeciwnika, wobec czego począł uciekać w stronę huty „Hubertus". Tutaj schował się w sieni jednego z domów. Woźny, pędząc za nim, wpadł do sieni i wbił mu w plecy nóż po samą rękojeść. Wiaterek padł zalany krwią. 12-letni morderca, widząc skutki swego czynu, zbiegł i do tej pory nie można go odnaleźć. Wiaterka w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie nazajutrz zmarł.

W POLSCE ZAMAŁO JEDNEGO KATA... — Stracenie mordercy Milewskiego w Warszawie, skazanego przez sąd doraźny na karę śmierci, odbyło się onegdaj w nocy. Ponieważ, jak wiadomo, kat Maciejewski został usunięty z „urzędu", jego zastępca zaś Braun wyjechał na prowincję dla dokonania tam egzekucji, funkcjonował w tym wypadku zastępca zastępcy. To też między powieszeniem skazańca a skonstatowaniem jego śmierci upłynęło 15 minut.

ZNOWU DWAJ LOTNICY ZGINĘLI. W piątek przed poł. dwa szybowce, lecąc nad wsią Szczęny pod Kielcami, wskutek silnego podmuchu wiatru zderzyły się w powietrzu i spadły z wysokości 50 metrów. Aparaty rozbiły się, obaj lotnicy zginęli. Byli to Antoni Olszewski z Ostrowia i Roman Kącki z Katowic.

PRZEWODNIK PO WYŻSZYCH UCZELNIACH CZECHOSŁOWACJI. P. Majerczyk wydał własnym kosztem „Akademicki przewodnik informacyjny po wyższych uczelniach Czechosłowacji" (Praha XVI v lesicku 2, 1933 r.). Publikacja została opracowaną na podstawie ścisłych materjałów (ustaw, rozporządzeń i okólników), udzielonych przez władze uniwersyteckie. Uwzględnione zostały przedewszystkiem uczelnie, względnie wydziały, obchodzące studentów z Polski, o niektórych uczelniach podano tylko krótkie notatki orjentacyjne, niektóre zaś jak prawo, filozofja, teologja, zupełnie pominięto. „Przewodnik" zawiera informacje o następujących wyższych uczelniach w Czechosłowacji: czeskiej technice w Pradze, niemieckiej technice w Pradze, czeskiej i niemieckiej technice w Brnie, wyższej szkole handlowej w Pradze, uniwersytetach Karola i niemieckim w Pradze, Masaryka w Brnie, Komeńskiego w Bratysławie, wyższej szkole weterynaryjnej w Brnie, wyższej szkole agronomicznej w Brnie i wyższej szkole górniczej w Przybramie. Informacje dotyczą warunków przyjęcia, wpisu, immatrykulacji, opłat, egzaminów itp. Pozatem „Przewodnik" zawiera informacje o sposobie legalizacji świadectw dojrzałości, przepisach paszportowych, wizowych, wojskowych i meldunkowo - policyjnych. Podane są również adresy bibljotek i czytelni publicznych w Pradze, Brnie i Bratysławie, związków i instytucyj akademickich itp. Omówione są również zniżki kolejowe przysługujące studentom na uczelniach czechosłowackich. Publikacja jest wielce pożyteczną dla osób wyjeżdżających na studja do Czechosłowacji. Cena 2.80 zł.

PRODUKOWANIE AZOTNIAKU Z WODY. Po produkcji azotniaku z powietrza, przyszła kolej na nowe odkrycie, które pozwoli produkować azotniak z wody morskiej. Odkrycia tego dokonał inżynier, pracujący w Norweskiem Towarzystwie Produkcji Nitratu. Nowa metoda produkcji została już opatentowana i wkrótce mają się rozpocząć próby na wielką skalę. Według dotychczasowych obliczeń, azotniak otrzymany tą drogą będzie kosztował dwa razy taniej, niż dotychczas, przy stosowaniu obecnych metod produkcji.

KAŻDY POSIADACZ TELEFONU W NIEMCZECH BĘDZIE MIAŁ RADJO W DOMU. Niemieckie ministerstwo poczt planuje obecnie wprowadzenie nowego urządzenia, które wywołać może olbrzymi przewrót w radjofonji. Każdy posiadacz aparatu telefonicznego będzie mógł po wejściu w życie tego urządzenia słuchać za pośrednictwem telefonu radjostacyj całego świata według własnego wyboru. W tym celu przy centrali telefonicznej zbudowany zostanie wielki aparat odbiorczy, mogący odbierać programy radjowe całego świata. Właściciel telefonu będzie mógł ze swego mieszkania zażądać przełączenia odnośnej stacji radjowej na swój telefon, a w każdem mieszkaniu urządzony zostanie przez pocztę specjalny głośnik, połączony z telefonem. Wystarczy nacisnąć guzik, ażeby nadawany przez telefon program radjowy przenieść na głośnik. W razie zażądania numeru telefonicznego, zajętego w tym momencie przez odbiór programu radjowego w mieszkaniu odezwie się dzwonek, poczem posiadacz telefonu będzie mógł na chwilę wyłączyć głośnik i przeprowadzić rozmowę telefoniczną. Potem może znów włączyć się na program radjowy. Poczta niemiecka spodziewa się, że zarówno względy finansowe (odpadnie konieczność posiadania aparatu radjowego), jak i gwarancja czystego odbioru przez telefon spopularyzuje to nowe urządzenie w szerokim stopniu. — W tej chwili czynione są już próby z pewnym nowym patentem w tej dziedzinie.

PIERWSZY CHARGE D'AFFAIRES PŁCI ŻEŃSKIEJ. Po raz pierwszy w dziejach dyplomacji amerykańskiej wydarzył się fakt, iż kobieta została mianowaną na stanowisko charge d'affaires. Podczas nieobecności posła Stanów Zjednoczonych w Sztokholmie, funkcje jego powierzone zostały pani Francis Willis, jako charge d'affaires. Pani Willis pełni pozatem normalnie funkcje radcy legacyjnego przy poselstwie amerykańskiem w stolicy Szwecji.

CO TO ZNACZY: SIŁA JEDNEGO KONIA. — Termin naukowy „siła konia", stosowany do oznaczenia jednostki siły motorów, używany jest w całym świecie, jednak prawdopodobnie nie wszystkim znane jest jego pochodzenie. Twórcą tej nazwy jest James Watt, a stało się to w następujących okolicznościach: W browarze londyńskim „Whitebread", dla którego Watt skonstruował pompę parową, właściciel, chcąc sobie dokładnie zdać sprawę z korzyści, jakie mu przyniesie zamiana siły konnej na parową, zaproponował Wattowi, by dokonał ich porównania. Oddał mu przytem do rozporządzenia najsilniejszego konia ze swej stajni fabrycznej. Watt chętnie zgodził się na doświadczenie i koń w przeciągu ośmiu godzin, wprowadzał pompę w ruch. Po upływie tego czasu okazało się, że praca konia podniosła na wysokość jednego metra 2.120.000 kilogramów wody, czyli około 75 kilogramów na sekundę. — Liczbę tę zaokrąglono do 75 kilogramów i ustalono, że dobry koń może w sekundę wykonać pracę, potrzebną do podniesienia 75 kilogramów wody na wysokość metra. Z czasem obliczenie to uległo znacznej redukcji, jednak pierwsza liczba, osiągnięta w browarze londyńskim, została przyjęta i utrzymała się, jako miernik siły motorów.

Masowe rewizje i aresztowania wśród działaczy stronnictwa narodowego

Poznań, 22 października (tel. wł.). Masowe rewizje u działaczy stronnictwa narodowego objęły 230 osób. W Toruniu aresztowani zostali: sekretarz tego stronnictwa b. poseł Sołtysiak, redaktorzy Pisz i Madejski, oraz kilka osób z OWP.

—ooo—

Jeszcze jedno biuro jako „pomoc" dla bezrobotnych

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Przy departamencie pracy w ministerstwie opieki społecznej utworzone zostało specjalne biuro dla sprawy zatrudnienia bezrobotnych. Biuro będzie podlegać bezpośrednio ministrowi opieki społecznej. Szefem biura mianowany został zastępca głównego inspektora pracy inż. Zabierzowski. Do zadań biura należy analiza robót państwowych i samorządowych pod względem ich celowości gospodarczej i społecznej, opracowywanie wniosków i przydzielenie odpowiednich kredytów, kontrola nad wykonywanemi robotami itd.

TELEGRAMY

—o—

ARESZTOWANIE TOW. STEFANOWSKIEGO

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Dziś w nocy aresztowany został tow. Stefanowski, redaktor odpowiedzialny „Robotnika", skazany na 6 miesięcy więzienia za artykuł o przeszłości sędziego Demanta w Rosji Sowieckiej.

KLUB BB „ZAINTERESOWAŁ SIĘ" WRESZCIE SENATOREM WYROSTKIEM

Warszawa, 22 października. (Tel. wł.). Sprawa sanacyjnego senatora Wyrostka, który za prowizję podjął się interwencji w ministerstwie skarbu o obniżenie podatków księcia Pszczyńskiego, będzie rozważana przez klub BB.

PRĄD POWINIEN POTANIEĆ

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Dziś ogłoszone zostało orzeczenie komisji rozjemczej ustanowionej między magistratem warszawskim a Towarzystwem elektryczności. Komisja orzekła, że prąd jest za drogi i cena jego powinna być obniżona o 24'35%.

NOWE PRZEPISY SŁUŻBOWE DLA PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Z dniem 1 stycznia 1933 wejdą w życie nowe przepisy dla pracowników pocztowo-telegraficznych, będące obecnie w opracowaniu.

POCZTA PUSZCZA SIĘ NA REKLAMĘ

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Ministerstwo poczt w celu podwyższenia dochodów przedsiębiorstwa „poczta i telegraf" przeprowadza studja nad utworzeniem biura reklamy.

STRAJK PIEKARZY W WARSZAWIE

Warszawa, 22 października (tel. wł.). Dziś o 12 w południe wybuchł strajk robotników w piekarniach warszawskich wobec niedojścia do porozumienia z przedsiębiorcami.

PRZESZŁO 5 MILJONÓW BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 22 października. Według wykazu statystycznego w dniu 15 bm. liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 5,150.000.

JUŻ OPUSZCZAJĄ HITLERA

Berlin, 22 października. Prezydent senatu Bremy dr. Backhaus przesłał Hitlerowi pismo, w którem komunikuje, że występuje z partji narodowo-socjalistycznej, a równocześnie składa urząd prezydenta i mandat senatora, jaki uzyskał z ramienia partji.

CIĄGŁE BÓJKI POLITYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 22 października. Ubiegłej nocy doszło między hitlerowcami a socjalistami do bójki, w toku której dwie osoby odniosły rany.

TRYBUNAŁ RZESZY OGŁOSI WYROK WE WTOREK

Lipsk, 22 października. Trybunał Rzeszy podaje do wiadomości, że wyrok w procesie konstytucyjnym Prus, Bawarji i Badenji przeciw Rzeszy ogłoszony zostanie we wtorek 25 bm. w południe.

PROGRAM NOWEGO RZĄDU RUMUŃSKIEGO

Bukareszt, 22 października. Nowy premjer rządu rumuńskiego Maniu przyjął wczoraj przedstawicieli prasy rumuńskiej i przedstawił im w głównych zarysach program swego rządu. W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd jego będzie dążył do decentralizacji administracji państwa, oraz przeprowadzi reformę wyborczą. Dalej poświęci rząd specjalną uwagę sprawom gospodarczym, a przedewszystkiem stabilizacji waluty. — Polityka solidarnej współpracy z państwami Europy południowo-wschodniej będzie w dalszym ciągu kontynuowana. Rząd ma nadzieję, że pertraktacje z Ligą Narodów w sprawie odbudowy finansowej Rumunji doprowadzone zostaną do upragnionego celu. W dziedzinie polityki zagranicznej życzy sobie rząd utrzymać dobre stosunki ze wszystkiemi państwami. Rząd pragnie z Rosją sowiecką zawrzeć pakt o nieagresji, jednakże pakt ten nie może uszczuplać praw rumuńskich, wynikających z paktu Kelloga.

NOWY GABINET BELGIJSKI

Bruksela, 22 października. Senator stronnictwa katolickiego de Broqueville utworzył dziś nowy rząd belgijski w składzie następującym: Prezydjum ministrów i rolnictwo: de Broqueville (katolik), sprawy zagraniczne: Hymans (liberał), skarb: Jaspar (katolik), sprawy wewnętrzne: de Poullet (chrześc. demokrata), obrona narodowa: Theunis (katolik), sprawiedliwość: Janson (liberał), poczta i telegraf: Boyesse (liberał), oświata: Lippens (liberał), komunikacja: Forthomme, przemysł i praca: Heyman (chrześcijański demokrata), roboty publiczne: Sap (Flamandczyk), kolonje: Tschoffen (chrześcijański demokrata).

KONFLIKT MIĘDZY MIN. PAUL-BONCOUREM A GEN. WEYGANDEM

Paryż, 22 października. Radykalna „La Republique" donosi, że między ministrem wojny Paul-Boncourem a generalnym inspektorem armji francuskiej generałem Weygandem powstał konflikt na tle francuskiego projektu rozbrojenia, opracowanego przez delegację francuską w Genewie. W przeciwieństwie do Boncoura generał Weygand sprzeciwia się przyjęciu projektu, mimo iż jego przeprowadzenie zależnione jest od uzyskania nowych gwarancyj bezpieczeństwa. Miał on również przeciw przyjęciu projektu zmobilizować Najwyższą Radę obrony państwa. „La Republique" zauważa dalej: „Należy oczekiwać teraz, że cała zależna od ciężkiego przemysłu prasa francuska jednogłośnie wystąpi w obronie stanowiska generała Weyganda. Powinna jednak opinja publiczna zwrócić uwagę, że kampanja inspirowanej prasy ma na celu obronę interesów prywatnych a nie bezpieczeństwo kraju".

ROZSZERZENIE PRAWA DO ZASIŁKÓW WE FRANCJI

Paryż, 22 października. Na wniosek ministra pracy rada ministrów przyznała zasiłki także dla tych robotników, którzy zatrudnieni są najwyżej 4 dni lub 32 godziny tygodniowo. Za dni przymusowej bezczynności otrzymają robotnicy dodatki w takichsamych wymiarach, w jakich otrzymują zasiłki bezrobotni. Pozatem rada ministrów na wniosek ministra pracy przyjęła uchwałę zobowiązującą wszystkie gminy do utworzenia funduszu dla bezrobotnych. Przyjęte zostało również rozporządzenie w sprawie utworzenia najwyższej komisji oszczędności, której zadaniem będzie przeprowadzać redukcje wydatków.

TAŃSZY PIENIĄDZ W HISZPANJI

Madryt, 22 października. Hiszpański Bank Narodowy obniżył stopę dyskontową z 6 i pół na 6 procent.

300 ZABITYCH ZA KWARTAŁ W LONDYNIE

Londyn, 22 października. Wedle wykazu statystycznego za ubiegły kwartał wypadki komunikacyjne w Londynie pochłonęły 300 ofiar w zabitych i 14 tysięcy rannych.

OLBRZYMI POŻAR W JAPONJI

Londyn, 22 października. Jak z Tokio donoszą, w mieście Komatsu wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło blisko tysiąc budynków. Tysiące rodzin potraciło cały dobytek i pozbawionych zostało dachu nad głową. Liczba ewentualnych ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

ROOSEVELT PRZECIW PROHIBICJI

Nowy Jork, 22 października. W mowie przedwyborczej, wygłoszonej w Sta. Louis, kandydat demokratyczny na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt, wypowiedział się za zupełnem zniesieniem ustawy prohibicyjnej. W dalszym ciągu Roosevelt wypowiedział się przeciw udzielaniu pożyczek państwom, które nie spełniają sumiennie swoich zobowiązań finansowych, lub państwom skrachowanym gospodarczo.

„HOOVER ARESZTOWAŁ ROOSEVELTA"

Nowy Jork. 22 października. Policjant nazwiskiem Hoover aresztował w Chicago złodziejaszka Roosevelta. Podając tą wiadomość pod tytułem: „Hoover aresztował Roosevelta" zaopatrują ją — w związku z kampanją wyborczą, jaka prowadzona jest między prezydentem Hooverem a gubernatorem Rooseveltem — różnemi komentarzami dowcipnemi.

ZNANY ARTYSTA FILMOWY ZMIAŻDŻONY PRZEZ KONIA

Nowy Jork. 22 października. Jak z Hollywood donoszą, znany aktor filmowy Tom Miks uległ wczoraj ciężkiemu wypadkowi i odniósł poważne rany. Podczas nakręcania trudnej sceny koń „Tony" potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że przygniótł artystę całym ciężarem swego ciała. Tom Miks w stanie bardzo ciężkim przewieziony został do kliniki, gdzie dopiero po siedmiu godzinach zdołano go przyprowadzić do przytomności. Stan jego jest prawie beznadziejny.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek" (ceny zniżone); 7'30: „Marjusz" (Abonament 2).
Poniedziałek, 7'30: Opera.
Wtorek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Marjusz".
Piątek, 7'30: „Marjusz".
Sobota, 730: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja" (Abonament 2).
Poniedziałek, 7'30: „Olimpja".
Wtorek, 7'30: „Olimpja".
Środa, 7'30: „Olimpja" (przedstawienie zakupione).
Czwartek, 7'30: „Dziwni kochankowie" (ceny zniżone).
Piątek, 7'30: „Olimpja".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpja" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM

Film „Orli szczyt", rewja „To kobiety temu winne".

MARLENA DIETRICH WE LWOWIE. Za kilka dni Lwów znów zachwycać się będzie najulubieńszą artystką filmową Marleną Dietrich. Tym razem nie będzie ona szpiegiem, ani kokotą. Rola Marleny we filmie „Blond Venus" daleko odbiega od „X 27" i „Szanghai Ekspress". Reżyser Józef von Sternberg uczynił z niej w tym nowym filmie chanteuse music-hallów paryskich. Dał jej do odśpiewania kilka piosenek, które oczarują publiczność. Prasa zagraniczna podkreśla, że jest to najwspanialsza kreacja wielkiej Marleny, że „Blond Venus" spycha w cień wszystkie jej dotychczasowe filmy, a przecież każdy z nich był arcydziełem. Jakże wobec tego wspaniała powinna być „Blond Venus". Józef von Sternberg, twórca wszystkich dotychczasowych filmów Marleny, dał więcej niż się najśmielsi spodziewali. Dał film takiej klasy, jakiej dotychczas nie widziano. Zresztą zobaczymy wkrótce „Blond Venus" na ekranach kinoteatrów Kopernik—Marysienka. Wówczas przekonamy się sami.

—ooo—

—ooo—

NIEBIESKI PTASZEK. Ub. miesiąca jawił się w naszej redakcji młody człowiek, podający się za Jerzego Szoslanda. Podał on, że został okradziony w Łucku czy Kowlu i starał się wyłudzić od nas pieniądze na bilet do Warszawy. Obecnie dowiadujemy się, że osobnik ów wyłudził w Tarnowie od naszej partyjnej organizacji 7 zł., przyczem podał, że został okradziony w hotelu emigracyjnym. Niebieski ten ptaszek podał we Lwowie, że studjuje w Warszawie i jest członkiem tamtejszego TUR i ZNMS, zaś w Tarnowie powołał się, że jest członkiem lwowskiego ZNMS i TUR, ponadto podał, że studjuje we Lwowie na Wyższej Szkole Handlu, a pochodzi z Łodzi. Ponieważ Szosland Jerzy orjentuje się w stosunkach partyjnych i powołuje się na różne osoby, co nasuwa cechy prawdopodobieństwa, *ostrzegamy przed nim jako oszustem.*

ROZPRUTA KASA W SZPITALU POWSZECHNYM. W ostatnich czasach, mimo aresztowań wśród elity kasiarskiej wzmogły się hojnie włamania i rozbicia kas ogniotrwałych. Do wianuszka rozprutych kas przybyła w dniu wczorajszym kasa ogniotrwała w szpitalu powszechnym.

Groza położenia bezrobotnych

O strasznych warunkach życia ludności bezrobotnej, której liczba jest zastraszająco wielka, nie potrzeba chyba pisać. O tragiźmie sytuacji mówią coraz liczniejsze akty rozpaczy, notowane przez kronikę policyjną.

Tylko znikoma część bezrobotnych korzysta z zasiłków funduszu bezrobocia, których świadczenia zostały przez rząd ogromnie ograniczone.

Natomiast o doraźnej pomocy, na którą od 1 września zbiera się fundusze, dotąd bardzo mało słychać.

Podobno dopiero od połowy listopada ma być rozdawnictwo rozpoczęte i to przeważnie w naturaljach, jak ziemniaki, groch, kasza itd. We Lwowie usunięto od rozdawnictwa Związki zawodowe i już do rejestracji muszą się tysiące ludzi cisnąć w urzędach dzielnicowych i wystawać w ogonkach godzinami na zimnie i słocie.

Jak sobie wyobrażają władze życie bezrobotnych tej zimy, istotnie niewiadomo.

Napad na pociąg towarowy

MIĘDZY DWORCEM GŁÓWNYM A PODZAMCZEM

Istnieje specjalna kategorja złodziejów, tak zw. „szczury kolejowe".

Złodzieje ci zamieszkują dzielnicę położoną w pobliżu torów kolejowych. Miejscem wypraw są tory na krzywiznach, gdzie szybkość pociągów wtedy jest mniejsza. Złodziej, szczur kolejowy, nie chodzi nigdy w pojedynkę, ale obowiązuje tak zw. „sitwa". Przy podziale łupu istnieje system komunizmu patrjarchalnego, tj. najstarszy wiekiem i doświadczeniem złodziej rozdziela łup. — We Lwowie rozsiane są nory szczurów kolejowych wzdłuż toru kolejowego, a więc mieszkają złodzieje kolejowi na Bogdanówce, Zniesieniu i na Kleparowie.

Zuchwalstwo band złodzieji kolejowych przechodzi bardzo często granicę przyzwoitości. Np. w dniu wczorajszym, na przestrzeni Dworzec główny—Podzamcze wskoczyli do towarowego pociągu złodzieje kolejowi, którzy po rozbiciu wagonu z konfekcją, skradli dwa bale towarów bławatnych i konfekcji, nie ustalonej narazie wartości.

Zarządzony pościg dotychczas nie dał rezultatów.

KTO COŚ WIE O KATARZYNIE KOPERNIK? Nikt napewno nic nie wie, dowie się jak skończy czytać niniejszą kronikę. Każdy za to wie, kto to był Kopernik, jak wie że ziemia obraca się dookoła słońca. Ale nie chodzi ani o słońce ani o ziemię, gdy chodzi o materję na ubranie, którą właśnie pani Katarzyne Kopernik chciał skraść Oprysk Stanisław. Oczywista siedzi.

Z III PIĘTRA NA BRUK. Wstrząsający wypadek usiłowanego samobójstwa miał miejsce wczoraj przy ul. Klonowicza. Zamieszkała przy tej ulicy pod liczbą 12 Stern Flora w zamiarze samobójczym skoczyła z okna III piętra na bruk. Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę w stanie b. ciężkim do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

WYSZŁA I DOTYCHCZAS NIE WRÓCIŁA. — Genowefa Piwko umysłowo chora. Ktoby wiedział cokolwiek o niej, zechce dać znać do ojca jej Andrzeja Obłąka (Leszczyńskiego 41).

TRZY KURY w koszu miał Michał Onyśko. Idąc ulicą św. Zofji natknął się na posterunkowego policji. Ponieważ Onyśko nie potrafił wytłumaczyć skąd doszedł do posiadania kur, aresztowano go.

GDYBY PICARD miał ochotę na balon, niktby się nie dziwił, każdy uważałby to za całkiem naturalne i nawet policja nie wsadziłaby go do aresztów. Ale gdy ktoś nazywa się Dziekoński i ma na imię śliczne Zygmunt, a do tego pragnie balonu miedzianego (po wodzie sodowej) zaraz rodzą się podejrzenia. Koniec znacie. Zygmunt może być August, Stary, wreszcie Zygmunta może być dzwon, ale nie balon.

W CERKWI Przeobrażeńskiej przy ul. Krakowskiej jest puszka do której składają nabożni ludzie ofiary. Puszka ta zamknięta na pospolity zamek nie dawała spokoju Katarzynie Turczyniak, która marzyła ciągle w jaki sposób zabrać z niej pieniądze. Widocznie panna Katarzyna znalazła sposób na puszkę, bo w doniesieniach policyjnych czytamy, że aresztowano ją za kradzież pieniędzy z cerkiewnej puszki.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Stanisław Wojtas, kierowca samochodu (Sienkiewicza 22) jadąc ulicą Legjonów potrącił przechodzącego przez jezdnię Hrycyka Jana (Pijarów 46), który doznał potłuczenia ciała i zaopatrzony został przez pogotowie.

PIENIĄDZ KUSI. Kto ma zastrzeżenia w tym względzie niech zasięgnie informacji u Autoniego Brülla, któremu zarzucają, że skradł pieniądze z otwartej kasy w aptece Haya (Kołłątaja 3). O tem, że pieniądz nie śmierdzi nie mogę stanowczo napisać, bo gdybyście kochani czytelnicy chcieli spytać tych, co mogliby wam w tej materji powiedzieć ważkie słowo, moglibyście pójść do kryminału śladami Brülla Antoniego. Antoni bowiem nie wiedział, że stwierdzania prawdy: „pieniądz kusi" i „pieniądz nie śmierdzi" nie można wprowadzać w czyn, skoro jest się tylko panem Brüllem.

W BRAMIE realności przy ul. Supińskiego 30 znalazła Kuźmińska Barbara kilkudniowe dziecko płci żeńskiej. Dziecko oddano do urzędu miejskiego VI dzielnicy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KONIOKRADY NA POKUCIU

W wyniku rozprawy przeciw szajce cyganów koniokradów zapadł wyrok skazujący. Kara więzienia waha się między 5 latami a 6 miesiącami. Jednak przeważa kara 3 lat więzienia, na którą skazano 3 członków szajki.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 24 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) dyskusja nad referatem tow. posła Zaremby pod tytułem „Drogi ku socjalistycznej przyszłości: Zagadnienie gospodarki planowej". Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE. W poniedziałek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ul. Sykstuska 21, II piętro, odbędzie się zebranie członków z referatem tow. Skalaka. Obecność obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski".
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Tajny detektyw".
PROMIEŃ: „Monte Carlo".
RAJ: „Pod dachami Paryża".
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „Pod dachami Paryża".
UCIECHA: „Bezbożne dziewcze".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 23 października

9.15: Odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. 13.00: Poranek symfoniczny z Warszawy. — 14.00: Odczyty rolnicze i gramofon. 15.00: Gramofon i „Silva rerum". 15.30: Mecz Cracovia—Warta. 15.45: Skrzynka dla chorych. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: „O wesołej niedzieli". 16.35: Wesoła uwertura. 16.45: ??? Feljeton aktualny. 17.00: Lekkie intermezzo muzyczne. 17.30: „A to znacie?". 18.00: „Owo i to" — wesoła rewja. 18.30: Lekkie intermezzo muzyczne. — 18.55: Rozmaitości. 19.15: „Sałatka". 19.25: Słuchowisko „Cezar i Kleopatra". 19.55: Komunikat sportowy. 20.00: Piosenki lwowskie. 20.15: Wesoły kwadrans literacki. 20.30: „Historja pewnej piosenki". W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Zapasy lekko-atletyczne.

Poniedziałek 24 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 15.55: Przegląd komunikacyjny. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.30: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Nieznane osobliwości Małopolski". 17.00: Koncert kameralny belgijskiego tria. 18.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Wiadomości plastyczne. 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z WaWrszawy: „Manewry jesienne". W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Co i jak ludzie dawniej jadali?". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 25 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja „Błękitnych". 16.15: Odczyt dla nauczycieli. — 16.30: Gramofon. 16.40: „Dzisiejsze rybołóstwo na polskiem morzu". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: „U stóp Etny". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Koncert kameralny.

OGŁOSZENIA

MEBLE I SPRZĘTY

KUPNO I SPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.